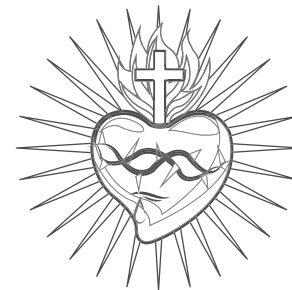


Litania Serca

ks. Franciszek Wielgut SCJ

Litania Serca



KOREKTA

Joanna Matusiak

PROJEKT I DTP

Klemens Knap

OKŁADKA

xxx

IMPRIMI POTES

28.04.2021 r. L.dz. xx/2021

ks. Wiesław Święch SCJ

Prowincjał

ISBN 978-83-7519-xxx-6

Wydawnictwo Księży Sercanów DEHON

ul. Saska 2, 30-715 Kraków

tel./fax: 12 290 52 93, 12 290 52 98

e-mail: dehon@wydawnictwo.net.pl

sprzedaz@wydawnictwo.net.pl

www.wydawnictwo.net.pl

Druk: Drukarnia EKODRUK, Kraków 2021

WSTĘP

Czy wiesz, że... *Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa* powstała w czasach zarazy? Tak, było to na początku XVIII wieku we Francji. Kiedy w Marsylii w latach 1720-1722 wybuchła epidemia cholery, pewna siostra wizytka ułożyła tekst litanii, którą śpiewano, by wybłagać u Boga ratunek od strasznej zarazy. Już wcześniej, bo pod koniec XVII wieku zaczęły się pojawiać podobne modlitwy, ale to właśnie ta wersja, tzw. marsylska, utrwaliła się najbardziej w pobożności ludzi i po dodaniu kilku wezwań przetrwała do dzisiaj.

Początkowo litania miała charakter modlitwy prywatnej. Z czasem jednak, na prośbę czcicieli Bożego Serca, Kongregacja ds. Obrzędów zatwierdziła ją jako modlitwę Kościoła. Stało się to 2 kwietnia 1899 roku. Dzisiaj litania ma 33 wezwania na pamiątkę 33 lat ziemskiego życia Jezusa.

Czym w ogóle jest litania? Z greckiego terminu *litaneia* można wywnioskować, że jest to po prostu prośba, błaganie.

Tak jak dawniej ludzie modlili się, powtarzając jak refren np. słowa psalmów czy fragment Ewangelii: „Jezusie, Synu Dawida, ulituj się nade mną!” (Mk 10,47), tak i *Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa* zrodziła się z potrzeby błagania Go o pomoc w pilnej potrzebie. Przy okazji wezwania do tej litanii nabierały coraz bardziej treści teologicznych, by pokazać głębię tajemnicy Serca Boga.

Święty Jan Paweł II mówił o tej litanii, że skupia się w całości na tajemnicy wewnętrznej Chrystusa – Boga-Człowieka. Czerpie ona obficie ze źródeł biblijnych, a równocześnie odzwierciedla najgłębsze doświadczenia ludzkich serc. Według św. Jana Pawła II, ta modlitwa – odmawiana i rozważana – staje się prawdziwą szkołą chrześcijanina. To jest Litania Serca.

Dlatego zapraszam ciebie, młody przyjacielu, na krótkie chwile rozważań o tej litanii. Zrodziły się one w ubiegłym roku z potrzeby serca, kiedy sam znalazłem się w izolacji z powodu zakażenia wirusem SARS-CoV-2. Postanowiłem wtedy przez cały miesiąc czerwiec publikować codziennie w mediach społecznościowych krótkie rozważanie do każdego z wezwań *Litanii do Najświętszego Serca Pana Jezusa*. Niech one i teraz pomogą tobie wchodzić w głębię tajemnicy swojego serca i Serca Boga.

1.

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego

Jezus jest Synem Ojca. W wyznaniu wiary mówimy: „Bóg z Boga, Światłość ze Światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego, zrodzony, a nie stworzony, współistotny Ojcu”.

Całe ziemskie życie Jezusa było naznaczone i ukierunkowane relacją z Bogiem jako Ojcem:

- „Czy nie wiedzieliście, że powinienem być w tym, co należy do mego Ojca?” (Łk 2,49) – pytał w świątyni jerozolimskiej, mając 12 lat;
- „Tyś jest mój Syn *umiłowany*, w Tobie *mam upodobanie*” (Mk 1,11) – usłyszał nad wodami Jordanu przed rozpoczęciem publicznej działalności;
- „Jak Mnie posłał żyjący Ojciec, a Ja żyję przez Ojca” (J 6,57) – mówił w kontekście ustanowienia Eucharystii;
- „*Abba*, Ojczy, (...) nie to, co Ja chcę, ale to, co Ty [niech się stanie]” (Mk 14,36) – modlił się w ogrodzie Oliwnym.

Cała Ewangelia jest dobrą nowiną o Bogu jako Ojcu.

Jezus jest Synem Ojca – i ja jestem jego synem. Kiedy czytamy List św. Pawła Apostoła do Galatów, znajdujemy w nim takie słowa: „A zatem nie jesteś już niewolnikiem, lecz synem. Jeżeli zaś synem, to i dziedzicem z woli Bożej” (4,7). Jestem Jego synem, Jego dzieckiem – nie niewolnikiem, nie poddanym. Każdy z nas podczas chrztu świętego usłyszał to uroczyste zapewnienie: „Jesteś moim dzieckiem”. Bóg Ojciec poprzez chrzest święty podniósł nas do godności swojego dziecka.

Bóg staje dziś przed tobą i mówi ci:

- Po pierwsze, uwalniam cię – z twojej słabości, z twojego grzechu, z tego wszystkiego, co cię zniewala. Nie jesteś już więcej niewolnikiem. Pomyśl o tym wszystkim, co kiedyś było twoją słabością i grzechem, oraz o tym, co może jeszcze do tej pory cię zniewala... Ja teraz cię uwalniam. Nie jesteś więcej niewolnikiem.
- Po drugie, jesteś moim synem, córką. Jesteś moim dzieckiem. Musisz to dokładnie i wyraźnie usłyszeć w swoim sercu: „Jesteś moim synem, córką. Umiłowanym, umiłowaną”.

Jest to czasem trudne, bo na co dzień możemy nie mieć najlepszych relacji z własnym ojcem – czy to z jego winy lub zaniedbania, czy też dlatego że chcemy być zupełnie od niego niezależni i to my się od niego odcinamy. To może prowadzić do niewiary w Boga.

Mimo to pozwól Bogu jeszcze raz powtórzyć: „Jesteś moim synem, jesteś moją córką. Umiłowanym, umiłowaną”.

„Jezus zapytał ich: «A wy za kogo Mnie uważacie?» Odpowiedział Szymon Piotr: «Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga żywego»” (Mt 16,15-16).

„Ja to ujrzałem i daję świadectwo, że On jest Synem Bożym” (J 1,34).

2.

Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone

Jan Dobraczyński w zbiorze opowiadań *A znak nie będzie mu dany* w usta jednego ze swoich bohaterów wkłada takie słowa: „Przychodzi czas, gdy chrześcijaństwo będzie polegało na nurkowaniu w masie ludzkiej i służeniu jej, zanim będziemy jej mogli mówić o Bogu”¹. Tak przecież narodziło się chrześcijaństwo: Bóg „zanurkował” w ludzkim świecie, przyjmując ludzkie ciało.

Ewangelia wielokrotnie zauważa i podkreśla ludzki wymiar życia Syna Bożego, jak doświadczał On zmęczenia, głodu, pragnienia, kuszenia na pustyni. Nawet w momencie konania na Krzyżu nie ominęło Go cierpienie osamotnienia przez Ojca, kiedy powtarzał słowa psalmisty: „*Boże mój, czemuś Mnie opuścił?*” (Mk 15,34), i kiedy tonął w żalu za nieodwzajemnioną miłością, wołając: „*Pragnę*” (J 19,28).

¹ J. Dobraczyński, *A znak nie będzie mu dany*, Warszawa 1964, s. 47.

Serce Boga zna dokładnie świat ludzkich doświadczeń, bo bije razem z innymi sercami ludzi.

Cała tajemnica wcielenia Słowa Przedwiecznego, Syna Ojca, koncentruje się na Maryi z Nazaretu. „Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem” (Łk 1,35) – mówił anioł do Maryi. W taki sposób, za zgodą młodzietki jeszcze kobiety, Syn Boży stał się człowiekiem.

Serce Jezusa zostało ukształtowane pod sercem kobiety, Maryi. Mamy prawo przypuszczać, że otrzymało Ono wszystko, co najlepsze w sercu tej Niewiasty.

Tak jak ziemską historią Syna Bożego zaczęła się w łonie kobiety, tak samo zaczyna się historia każdego z nas. Tak jak Maryja wzięła na siebie ciężar troski o tego jednego Mężczyznę, tak od kobiety zależy życie mężczyzny. Mężczyzna nie istnieje bez kobiety.

W czym tkwi tajemnica kobiecości, która jest tak fascynująca i tak przyciąga? W Maryi widzimy, że to, co ją wyróżniło, to była przestrzeń spotkania Boga z człowiekiem. Przestrzeń, w której spotkała się cała Trójca Święta; i ta przestrzeń była niedostępna dla nikogo innego, jak tylko dla Boga. W sercu każdej kobiety jest przestrzeń, w której Bóg kształtuje dokładnie to, co On chce, i w taki sposób, w jaki On chce.

To On w kobiecie przyciąga nas do siebie i odwrotnie – to On w mężczyźnie przyciąga kobietę do siebie. Serce Jezusa pozwala nam odkryć to, co człowieka łączy z drugim

człowiekiem. Zobowiązuje nas do tego, żeby w drugim człowieku poszukiwać Jego obrazu i podobieństwa.

„Gdy powziął tę myśl, oto anioł Pański ukazał mu się we śnie i rzekł: «Józefie, synu Dawida, nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło. Porodzi Syna, któremu nadasz imię Jezus, On bowiem zbawi swój lud od jego grzechów»” (Mt 1,20-21).

„Na to Maryja rzekła do anioła: «Jakże się to stanie, skoro nie znam męża?» Anioł Jej odpowiedział: «Duch Święty zstąpi na Ciebie i moc Najwyższego okryje Cię cieniem. Dlatego też Święte, które się narodzi, będzie nazwane Synem Bożym»” (Łk 1,34-35).

3.

Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone

Blaise Pascal (XVII wiek) mówił, że serce wyraża racje, których nie zna rozum. Rozumiał przez to szczególną formę poznania intuicyjnego, które ludzie najczęściej określają słowem „serce”. Przeciwstawia się ono myśleniu opartemu na ścisłych zasadach logiki. Bywa, że czasami mówimy: „Czuję, że to niesprawiedliwe”, nie umiając przytoczyć określonych argumentów. Brakuje bowiem słów, które wypowiedzą w pełni zawartość serca. Ono przerasta niejako rozum.

Dzisiaj w najbardziej potocznym rozumieniu serce jest dla nas symbolem wewnętrznego świata uczuć.

Zupełnie inaczej wygląda prawda biblijna na temat serca. W języku hebrajskim „serce” to samo wnętrze człowieka, szeroko pojęte. Ono zawiera uczucia, ale oprócz nich skupia w sobie wspomnienia, myśli, zamiary i decyzje. Jest to centrum każdego z nas. Serce w Biblii oznacza po prostu całą osobę.

Gdy mówimy o Sercu Jezusa, mamy zatem na myśli całą Jego ludzką naturę. Wspominając o Słowie Bożym, pamiętamy, że – jak powiedział św. Jan Ewangelista – jest to odwieczne Słowo, które stało się ciałem (por. J 1,14).

Serce ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone – to przypomnienie prawdy o zjednoczeniu w Osobie Syna Bożego dwóch natur: Boskiej i ludzkiej. Jezus jest jeden – doskonały w bóstwie, a zarazem doskonały w człowieczeństwie. W tym, co jest właściwe Bogu, jest równy Ojcu, a w tym, co ludzkie, równy każdemu z nas. Dlatego Serce Jezusa od chwili wcielenia było i zawsze będzie związane z Osobą Słowa Bożego. To jest Jego tożsamość.

Skoro Pismo Święte w sercu umiejscawia rozum, to właśnie w nim dochodzi do spotkania z Bogiem. Jezus pytał kiedyś swoich uczniów: „Co za myśli nurtują w sercach waszych?” (Łk 5,22). Nie lekceważ tego pytania! Jakie to myśli nurtują twoje serce?

To właśnie myśli i pragnienia serca kształtują nas i naszą osobowość oraz pokazują nam, kim jesteśmy. Serce jest najważniejsze, jest istotą. Nie szukaj odpowiedzi na pytanie o to, kim jesteś, w przyjaciółach, kolegach, przygodach. Poszukaj jej w swoim sercu. Tam zapisane jest twoje DNA. Tak jak tożsamością Jezusa jest być zjednoczonym ze słowem Ojca, tak i w twoim sercu jest zapisana twoja tożsamość. Odkryj ją w ciszy modlitwy, w ciszy spotkania ze słowem Bożym.

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1,14).

„[Jest to Ewangelia] o Jego Synu – pochodzącym według ciała z rodu Dawida, a ustanowionym według Ducha Świętości pełnym mocy Synem Bożym przez powstanie z martwych – o Jezusie Chrystusie, Panu naszym” (Rz 1,3-4).

4.

Serce Jezusa, nieskończonego majestatu

Czym jest ten majestat nieskończony? W starożytnym Rzymie mówiło się, że najwyższym majestatem był cesarz, a jego chwała przechodziła na cały rzymski lud.

O nieskończonym majestacie Boga świetnie pisał żyjący w II wieku św. Teofil z Antiochii: „Cechą Boga najwyższego, wszechmocnego i prawdziwego jest nie tylko być wszędzie, ale także wszystko widzieć, wszystko słyszeć. On nie jest ograniczony miejscem, bo inaczej obejmujące Go miejsce byłoby większe od Niego (...). Bóg nie jest objęty żadnym miejscem, lecz sam jest miejscem wszystkiego (...). On sam dla siebie jest miejscem i starszym jest niż czas”².

Pismo Święte powoli odsłaniało ludziom prawdę o majestacie Boga, zwłaszcza zaś o potędze Jego miłości. Chociaż

² Teofil z Antiochii, *Do Autolika*, w: *Pierwsi apologetycy greccy. Kwadratus, Arystydes z Aten, Aryston z Pelli, Justyn Męczennik, Tacjan Syryjczyk, Micjades, Apolinary z Hierapolis, Teofil z Antiochii, Hermiasz*, tłum. L. Misiarczyk, oprac. J. Naumowicz, Kraków 2004, s. 399, 406.

„Boga nikt nigdy nie widział” (J 1,18), On jednak objawiał się w gestach i słowach, stopniowo, w całej historii zbawienia, aż do pełni objawienia Syna Jednorodzonego, który jest w łonie Ojca i który o Nim pouczył. Człowiekowi o sercu zatwardziałym trudno było pojąć tajemnicę Boga, więc widział Go przede wszystkim jako surowego, ale i sprawiedliwego sędziego. Mojżesz na Synaju, ukryty w jaskini skalnej, słyszał głos: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność” (Wj 34,6). Z czasem miłość Boga objawiła się jako miłość oblubieńcza (por. Oz 2), która nie cofa się nawet wobec niewierności oblubienicy i mówi o sobie jako o miłości ojca czulego i wrażliwego, nawet jeśli syn jest zawzięty w swej niewierności. Streszczeniem nauki Starego Testamentu o miłości Boga do człowieka może być psalm określany jako *Te Deum* Starego Testamentu: „Błogosław, duszo moja, Pana, i całe moje wnętrze – święte imię Jego! Błogosław, duszo moja, Pana, i nie zapominaj o wszystkich Jego dobrodziejstwach!” (Ps 103,1-2). W końcu – jak napisze św. Jan Apostoł – „Myśmy (...) uwierzyli miłości” (1 J 4,16), która objawiona nam została w Jezusie Chrystusie.

Taki jest majestat nieskończony.

Oddając cześć Bogu, który jest nieskończonym majestatem, pamiętajmy o tym, że jesteśmy Jego synami, córkami. Jesteśmy Jego dziećmi, a więc i dziedzicami, a skoro dziedzicami, to otrzymujemy też Jego majestat.

Często jednak czujemy, że nie jesteśmy sobą, bo nie żyjemy prawdziwym, pełnym majestatu życiem. Jest w nas

ogromna tęsknota za tym majestatem, ale łatwiej nam naśladować majestat ziemskich autorytetów, influencerów czy celebrytów, tylko on przecież jest często udawany. Tymczasem na wyciągnięcie ręki mamy najlepszy wzór chwały, zapisany w Sercu Jezusa i również w naszym sercu.

Wracajmy do tego nieskończonego majestatu!

„Najwyższy kapłan zapytał Go ponownie: «Czy ty jesteś Mesjasz, Syn Błogosławionego?» Jezus odpowiedział: «Ja jestem. A ujrzycie *Syna Człowieczego, siedzącego po prawicy Wszechmocnego i nadchodzącego z obłokami niebieskimi*»” (Mk 14,61-62).

„Ten [Syn], który jest odblaskiem Jego chwały i odbiciem Jego istoty, podtrzymuje wszystko słowem swej potęgi, a dokonawszy oczyszczenia z grzechów, zasiadł po prawicy Majestatu na wysokościach” (Hbr 1,3).

5.

Serce Jezusa, świątynio Boga

Świątynia to miejsce, które Bóg szczególnie sobie upodobał, a w którym człowiek zwraca się do Niego. Kiedy Salomon wybudował świątynię w Jerozolimie, Pan Bóg obiecał mu: „Teraz wybrałem i uświęciłem ten dom, aby tam było imię moje na wieki, a oczy moje i moje serce tam będą skierowane przez wszystkie dni” (2 Krn 7, 16). Przestrzegaliśmy również: „Ale jeżeli odwrócicie się ode Mnie i porzucicie moje prawa i nakazy, (...) to wyrwę was z korzeniami z mojej ziemi, którą wam dałem, a dom, który poświęciłem memu imieniu, odtrączę od mego oblicza” (7,19-20). I tak się stało. Kiedy Izraelici odeszli od Boga, On pozwolił, by świątynia została zburzona, a lud wzięty w niewolę do Babilonii. Dopiero kiedy lud uznał swoją winę i powrócił do pierwszej gorliwości w przestrzeganiu prawa Bożego, mógł wrócić z niewoli do swojej ojczyzny i odbudować świątynię, co trwało 46 lat. Świątynia jest więc takim znakiem poprawnych relacji ludzi z Bogiem.

Pismo Święte uczy, że mieszkanie Boga znajduje się w niebie, ale świątynia jest jakby kopią Jego pałacu niebieskiego. W pewnym sensie cały wszechświat jest świątynią.

Dopiero prawdziwą świątynią, nieuczynioną ręką ludzką, jest Kościół, czyli Ciało Chrystusa. To znak obecności Boga na ziemi. Najmilszą jednak dla Boga świątynią jest czyste, wolne od grzechów wnętrze człowieka – jego serce. Píše o tym św. Paweł: „Czyż nie wiecie, że jesteście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” (1 Kor 3,16). Jeżeli takie jest serce miłującego człowieka, to co dopiero Serce Jezusa? Wszelkie sanktuaria, świątynie, nawet te najokazalsze, najcudowniejsze, są zaledwie skromnym obrazem tej świątyni Boga.

Muszę sobie mocno wbić do głowy, że jestem miejscem, czasem i przestrzenią dla Boga. Bóg, który jest duchem, potrzebuje mojego ciała, by przebywać wśród nas, na ziemi.

W naszych czasach coraz wyraźniej widzimy, że świątynie często przestają spełniać swoją rolę, przestają być świątyniami. Stają się pustymi budynkami lub są używane do innych celów niż te, dla których zostały wzniesione. Brak w nich Boga.

Bóg, choć nigdy w nas nie zwątpi, bo nie może zaprzeczyć się samego siebie, to jednak może wynieść się z miejsca najświętszego wtedy, kiedy Go nie chcemy.

Powtarzając wezwanie: „Serce Jezusa, świątynio Boga”, proś Jezusa, by zrobił porządek w przybytku twojego serca. Byś nie zapomniał, kim tak naprawdę jesteś: że jesteś kimś, w kim jest Bóg.

„Jezus dał im taką odpowiedź: «Zburzcie tę świątynię, a Ja w trzy dni wzniosę ją na nowo». Powiedzieli do Niego Żydzi: «Czterdzieści sześć lat budowano tę świątynię, a Ty ją wzniesiesz w przeciągu trzech dni?» On zaś mówił o świątyni swego ciała. Gdy zmartwychwstał, przypomnieli sobie uczniowie Jego, że to powiedział, i uwierzyli Pismu i słowu, które wyrzekł Jezus” (J 2,19-22).

„A świątyni w nim nie dojrzałem: bo jego świątynią jest *Pan Bóg wszechmogący* oraz Baranek” (Ap 21,22).

6.

Serce Jezusa, przybytku Najwyższego

Przybytek, świątynia – czy to nie przypadkiem to samo? Słownik języka polskiego nakierowuje, że przybytek to miejsce, w którym uprawia się jakąś dziedzinę sztuki lub nauki oraz budowla lub pomieszczenie mające charakter sakralny – a to faktycznie pojęcie bliskoznaczne ze świątynią.

Zagłądając natomiast do Pisma Świętego, przekonamy się, że przybytek to nie to samo, co świątynia. Oba określenia wskazują na miejsce spotkania z Bogiem, ale to pierwsze mówi o czymś o wiele skromniejszym, ale bardziej poręcznym, łatwiej dostępnym dla człowieka. Przybytkiem był nazywany namiot, który Izraelici przynosili z miejsca na miejsce, gdy wędrowali przez pustynię. Ten namiot zaledwie chronił przed niepogodą czy nadmiarem słońca i mógł łatwo ulec zniszczeniu przez wiatr czy dzikie pustynne zwierzęta.

Serce Jezusa zostało porównane do takiego właśnie przybytku: namiotu. Dlaczego? Bo jest to ludzkie serce, które Bóg wybrał na mieszkanie pomiędzy ludźmi. Stwórca wszechświata, Najwyższy, zamieszkał w skromnym, prostym

ludzkiem sercu. W teologii nazywa się to kenozą, czyli dobrowolnym uniżeniem się Syna Bożego. Wyjaśnił to słowami pięknego hymnu św. Paweł: „On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci, uznany za człowieka, uniżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8). To uniżenie miało jasny cel: przybliżyć i udostępnić człowiekowi życie Boże.

Dla Izraelitów wędrujących przez pustynię Namiot Spotkania, czyli przybytek Boga Najwyższego, był znakiem Jego nieustannej obecności i bliskości: „A ktokolwiek chciał się zwrócić do Pana, szedł do Namiotu Spotkania, który był poza obozem” (Wj 33,7).

Serce Jezusa, przybytek codziennego spotkania człowieka z Bogiem, uczy nas, że wszyscy mają prawo wejść do przybytku i rozmawiać z Bogiem; że nie ma spraw, z którymi nie można przyjść do Niego; że On nie obraża się z powodu naszych humorów, frustracji, gniewu czy żalu, ale pozostaje niesamowicie cierpliwy.

W końcu to Serce chce, żebym i ja był Jego tabernakulum, namiotem spotkania, Jego przybytkiem dla innych ludzi.

„Ale Chrystus, zjawiwszy się jako arcykapłan dóbr przyszłych, przez wyższy i doskonalszy,

i nie ręką – to jest nie na tym świecie – uczyniony przybytek, ani nie przez krew kozłów i cielców, lecz przez własną krew wszedł raz na zawsze do Miejsca Świętego i osiągnął wieczne odkupienie” (Hbr 9,11-12).

„I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: *«Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie 'BOGIEM Z NIMI'»*” (Ap 21,3).

7.

Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios

Była już świątynia, przybytek... Teraz pojawia się dom i brama. Z kolejnymi wezwaniami litanijnymi przestrzeń się zawęża lub – inaczej mówiąc – relacje stają się coraz bardziej rodzinne, pogłębiają się.

Dom to coś prostego, co nie ma w sobie majestatu ani świątyni, ani przybytku. To coś niezbędnego do życia; to schronienie głowy przed wicherem i deszczem; to miejsce, gdzie można ogrzać zmarznięte dłonie. Dom zapewnia poczucie swojskości, bliskości i bezpieczeństwa. Bez domu nie można normalnie żyć.

Serce Jezusa to dom, czyli przestrzeń, która ofiaruje spokój, bliskość i schronienie. Jest zwykłym i niezbędnym elementem życia dla każdego człowieka. Trudno przecież człowiekowi żyć bez Boga. To najlepsze miejsce dla nas: pod czujnym, kochającym okiem Ojca, który przygotował nam mieszkanie w swoim domu.

Serce Jezusa to też brama niebios. Brama otwiera nową perspektywę, wprowadza na nową drogę, przez bramę się przechodzi, by dojść do celu podróży. Biblia mówi o bra-

mie do nieba, np. opowiadając historię patriarchy Jakuba. Po pamiętnej nocy, gdy przyśniła mu się drabina, po której aniołowie wstępowali i zstępowali z nieba, Jakub powiedział: „Prawdziwie jest to dom Boga i brama do nieba!” (Rdz 28,17). Nowy Testament opowiada o otwarciu się całych niebios, np. kiedy Jezus przyjął chrzest w Jordanie: „ujrzał rozwierające się niebo i Ducha jak gołębicę zstępującego na Niego” (Mk 1,10). Zawsze „otwarte niebo” i „brama niebios” oznaczały szczególną bliskość Boga i zapowiadały możliwość podążenia w Jego kierunku, stanięcia bezpośrednio przed Nim, gdyż jest blisko.

Brama jest też miejscem, w którym trzeba podjąć decyzję: przechodzę dalej lub zawracam; jestem gotowy, by wejść, czy też nie mam klucza. W tym kontekście przypomnijmy sobie istotę przypowieści o dziesięciu pannach. Te, które nie były zaopatrzone w oliwę, nie weszły na ucztę, gdyż drzwi zamknięto, a one nie były gotowe na czas.

Jeśli Serce Jezusa jest bramą, oznacza to, że domaga się gotowości oraz jasnej i wyraźnej deklaracji wejścia albo pójścia dalej.

Nie ważne, czy jestem księdzem, zakonnikiem, ojcem, matką, bratem, siostrą, przyjacielem, kolegą z pracy lub przechodniem – też mogę być domem i bramą. Domem, w którym wychowa się ktoś wielki, i bramą, przed którą się ktoś zatrzyma i podejmie właściwą decyzję, czy po prostu bramą do nieba dla drugiego człowieka.

Bądźmy świadomi, jak duży wpływ możemy mieć na innych ludzi. Czerpmy też radość z tego, że możemy się stać inspiracją dla innych.

„Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie pastwisko” (J 10,7-9).

„W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem” (J 14,2-3).

8.

Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości

Ognisko przywodzi nam na myśl wspomnienia z wakacji: ciemny wieczór i tylko krótkie błyski iskrzących się ogników, pieczenie kiełbasy, ziemniaków, gra gitary, śpiew... Ognisko spełnia wiele pożytecznych funkcji: nie tylko ogrzewa czy oświetla, daje też możliwość przygotowania posiłku.

Podobnie miłość Boga oświetla ciemne zakątki ludzkiego życia, ogrzewa oziębłe serca, daje pokarm dla zgłodniałej duszy. Sam Jezus mówił o sobie, że bardzo pragnie, by na ziemi zapłonął ogień: „Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, żeby już zapłonął” (Łk 12,49). To ogień Bożej miłości, który ma działanie oczyszczające, bowiem wypala to, co płytkie, nijakie i słabe.

Bardzo często mówi się, że płoną również nasze uczucia. Niekiedy trawi nas nienawiść, chciwość, złość i zazdrość. Innym razem wyniszcza nas piekący płomień stresów, zmęczenie i nerwy. Czasem też spala nas miłość i pasja. Niestety, ten ogień często spala nie tylko nas, ale i tych, którzy są z nami i żyją obok nas. Ten nasz wewnętrzny płomień często nie jest dobrym ogniskiem.

Tylko miłość Jezusa, gorejące ognisko miłości, ożywia, ratuje, dodaje otuchy, umacnia. Święta Urszula Ledóchowska zanotowała w swoich zapiskach duchowych taką myśl: „Dobroć bez uprzejmości to róża z cierniami. Grzeczność, uprzejmość w postępowaniu sprawiają, że nasze czynności stają się miłe dla innych. Odpowiadaj grzecznie – twoja odpowiedź będzie miłe przyjęta; dawaj tę samą odpowiedź w sposób szorstki, niegrzeczny – i odpowiedź obrazi, nie zadowoli. Usłużność domaga się ofiary, grzeczność tylko trochę serca, trochę dobrej woli, z pragnieniem, by innym przyjemność zrobić. Twarz uprzejma, promienna grzecznością, słowo miłe, głos łagodny – wszystko to nie potrzebuje wielkich wysiłków, a jednak zachęca, robi przyjemność, przynosi pociechę sercom nieśmiałym i zniechęconym. Czemu nie starać się o grzeczność i uprzejmość? Nie kosztuje dużo, a tyle daje!”³.

Serce Jezusa jest ogniskiem miłości; ono płonie miłością. Ten obraz przypomina również o ogromnej pasji Boga, Jego pasji kochania, miłowania. Jego Serce jest gorejącym płomieniem, który potrafi być delikatny, może ogrzać, oświetlić, ukoić nerwy, a jednocześnie wypalić to, co byle jakie, słabe, przeciętne.

³ U. Ledóchowska, *O naśladowaniu cnót Serca Jezusowego. Dziewięć pierwszych piątków miesiąca ze św. Urszulą Ledóchowską*, oprac. M. Krupecka, Częstochowa 2005, s. 73.

Odkryj w sobie ten ogień miłości Bożej! Obudź w sobie tę pasję miłości Boga!

„Przyszedłem ogień rzucić na ziemię i jakże pragnę, ażeby już zapłonął. Chrztost mam przyjąć, i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie” (Łk 12,49-50).

„Gorąco pragnąłem spożyć tę Paschę z wami, zanim będę cierpiał” (Łk 22,15).

9.

Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico

Skarbnica, czyli skarbiec, to miejsce szczególne – służy do przechowywania cennych przedmiotów, pieniędzy, klejnotów. Skarbce są pożądanym obiektem dla złodziei i żądnych łatwego łupu, dlatego wymagają zabezpieczenia. Są miejscem starannie chronionym.

Serce Jezusa jest skarbnicą sprawiedliwości i miłości – zatem sprawiedliwość i miłość to wyjątkowe skarby Boga. Są one łatwo dostępne dla tych, którzy znają prosty szyfr czy klucz do Jego Serca. Dla złodziei i podstępnych zwodzicieli są to skarby niepojęte i niedostępne.

Sprawiedliwość Boga i ludzi może się, niestety, różnić. Wtedy chrześcijanin musi wybierać, które prawo jest ważniejsze, by zachować dobro. Bowiem potoczne rozumienie miłości i sprawiedliwości rozdziela te pojęcia: sprawiedliwość najczęściej kojarzy się z surowością, a miłość – z naiwną wręcz łagodnością.

Niekiedy przeciwstawia się sprawiedliwego Boga Starego Testamentu nowotestamentalnemu Ojcu Jezusa Chrystusa, czyli Bogu-Miłości. Jednak biblijne rozumienie sprawiedliwości i miłości prowadzi nas w takim kierunku: być sprawiedliwym to oddać każdemu to, co się mu należy – Bogu, co Boskie; człowiekowi, co ludzkie; miłość zaś to pragnienie czynienia zawsze dobra, zarówno wobec Boga, jak i wobec człowieka.

Wychodzi na to, że istotą miłości jest sprawiedliwość. Wystarczy popatrzeć na Jezusa – był sprawiedliwy i równocześnie kochał:

Zasiadał do stołu z celnikami i grzesznikami, bo ich kochał – tak samo prowadził wnikliwe i szczere dyskusje z faryzeuszami i uczonymi w Prawie, bo dążył do prawdy (a nie dlatego, że ich potępiał);

W przypowieści o właścicielu winnicy mówił, że Bóg chce jednakowo okazać dobroć tym, którzy pracowali cały dzień, jak i tym, którzy pracowali za ledwie jedną godzinę;

W przypowieści o zagubionej owcy tłumaczył, że tak samo kocha tę jedną zabłąkaną, jak i pozostałe 99 owiec.

Nasze codzienne życie pokazuje, jak bardzo lubimy wymierzać sprawiedliwość. Mówimy wtedy o trzeźwym osądzie sytuacji i osób, powołujemy się na doświadczenie swoje i innych, ale rzadko przyznajemy się, że w tym dążeniu do sprawiedliwości bardziej chodzi o wyrównanie rachunków „po naszymu”, czyli zwyczajnie o zemstę.

Serce Jezusa, spraw, abym pragnął tej sprawiedliwości i miłości, których Ty jesteś skarbnicą!

„Otoczy opieką uciśnionych wśród ludu, ratować będzie dzieci ubogich, a zetrze na proch ciemiężyciela. I będzie trwał długo jak słońce, jak księżyc przez wszystkie pokolenia. Zstąpi jak deszcz na trawę, jak deszcz rzęsisty, co nawadnia ziemię. Za dni jego rozkwitnie sprawiedliwość i wielki pokój, dopóki księżyc nie zgaśnie. I panować będzie od morza do morza, od Rzeki aż po krańce ziemi. (...) Wyzwoli bowiem wołającego biedaka i ubogiego, i bezbronnego. Zmiłuje się nad nędzarzem i biedakiem i ocali życie ubogich” (Ps 72,4-8.12-13).

„Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,30).

10.

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne

Dlaczego dobroć idzie w parze z miłością? Bo miłość i dobroć to synonimy – z tą tylko drobną różnicą, że dobre może być wszystko, bo o całym stworzeniu Bóg powiedział, że uczynił je dobre, natomiast miłujący może być tylko człowiek.

Pismo Święte mówi: „Jeden tylko jest Dobry” (Mt 19,17). Powiedział to sam Jezus młodemu człowiekowi, który przybiegł do Niego i z wielkim entuzjazmem pytał, co robić, by osiągnąć zbawienie. W odpowiedzi młodzieniec usłyszał, że trzeba zachowywać przykazania. Jakże on się z tego ucieszył! Przecież tak do tej pory żył!

Wspaniale jest to opowiadanie, bo pokazuje, że ten młody i bogaty człowiek usłyszał o sobie, że w gruncie rzeczy jest dobry, bo trzymał się Bożego prawa. I ja nie muszę się z nikim porównywać, bo też jestem dobry, kiedy trzymam się prawa: Bożego, ludzkiego, liturgicznego, prasowego, małżeńskiego, szkolnego, zakonnego. Jestem dobry, kiedy cały czas jestem wierny prawu sumienia i z całą szczerością swojego sumienia podążam za głosem Boga.

Jeszcze wspanialsze w tym opowiadaniu jest to, co Jezus mówi dalej młodzieńcowi: „Jednego ci tylko brakuje. Sprzedaj wszystko, co masz, rozdaj ubogim i chodź za Mną!” (por. 19,21). Niestety, ta propozycja wywołuje u niego smutek. To wszystko, czym ten człowiek żył, okazuje się dobre, piękne, lecz niepełne. Dlaczego? Bo brakuje mu miłości.

Można powiedzieć, że miłość jest dodaniem do dobra szczypty szaleństwa. Mamy skłonność do bardzo łatwego postrzegania siebie samych za dobrych. Kiedy byliśmy dziećmi, odczuwaliśmy każdą najmniejszą krzywdę czy niesprawiedliwość. Od najmłodszych lat mieliśmy pragnienie bycia lepszymi, gotowymi przebaczać, pomagać, pocieszać. Z czasem zaczęło bywać różnie: staraliśmy się być dobrzy, ale nie zawsze to było widać, a czasem szukaliśmy dobra tylko dla siebie, zaczynaliśmy usprawiedliwiać swoje niepowodzenia, zaniedbania czy wręcz krzywdy – bo to dla nauki, dla samoobrony, dla zachowania honoru czy godności.

Serce Jezusa proponuje, by dla dobra znaleźć właściwy punkt odniesienia – miłość, i by dobrym być tylko i wyłącznie z miłości. Bo tak naprawdę liczy się jedynie to, czy rzeczywiście potrafimy kochać i wtedy jesteśmy dobrymi jak Bóg.

„Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Idźcie i starajcie

się zrozumieć, co znaczy: *Chcę raczej miłosierdzia niż ofiary*. Bo nie przyszedłem, aby powołać sprawiedliwych, ale grzeszników” (Mt 9,12-13).

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28).

11.

Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino

Głębina... Bezdenna głębina... Kiedy wrzucisz w nią kamień, wiesz, że on przyśpiesza z każdym metrem, ale nie masz pojęcia, kiedy dosięgnie dna. Znamy powiedzenia: „worek bez dna”, „studnia bez dna”.

Gdy Serce Jezusa określa się jako bezdenną głębinę, oznacza to, że to, czego w Nim szukamy, jest w ilości wykraczającej poza nasze wyobrażenia. Kiedy myślimy o doskonałości człowieka, to zawsze ma ona pewną miarę, ograniczenie, ramy. Kiedy natomiast chcemy poznać doskonałość Boga, nie jesteśmy w stanie określić jej miary, bo jej zwyczajnie nie ma – jest jak „worek bez dna”, „studnia bez dna”, czyli bezdenna głębina.

O wiele ciekawsze jest rozważanie kwestii cnoty. Czym ona w ogóle jest? Dzisiaj nie mówi się o cnotach. Uważa się, że to coś staromodnego. Lepiej powiedzieć: zaleta, moc, siła, dobra strona. Stanisław Jachowicz napisał krótki wierszyk, który idealnie opisuje rzeczywistość zawartą w słowie „cnota”:

„Jakież to zamiary zuchwale!
Ty, miękka kropla wody, chcesz wydrążyć skałę?
Rzekła twarda opoka i dumnie spojrzała
Na kroplę, co spływała.
Kropla nic nie odpowiada,
ale jak pada, tak pada...
i stałością dokazała,
że rozleciała się skała”⁴.

Popatrzmy na miłość matki. Ona kocha swe dzieci nie przez wielkie wyznania, lecz przez codzienną obecność przy ich budzeniu się, karmieniu, przygotowywaniu do pracy, oczekiwaniu, witaniu i zasypianiu. Te same czynności, powtarzane wielokrotnie, budują wielką miłość każdej matki. Cnota miłości nie jest zbudowana z wielkich słów i deklaracji, ale z tysięcy małych ciepłych słów, gestów, uczynków, przez które pomagamy, wspieramy, podnosimy i udoskonalamy świat. I tak jest z każdą inną cnotą: czy to wiary, czy nadziei, czy roztropności, czy sprawiedliwości, czy umiarkowania, czy męstwa, czy jakkolwiek inną.

Serce Jezusa to głębina wszelkich cnót. Bez dna. Jeśli szukasz danej cnoty, bo chcesz się utwierdzić w dobru, wskocz w tę głębinę. Będziesz leciał i leciał coraz szybciej, i nie masz pojęcia, kiedy dosięgniesz dna i czy w ogóle je ujrzysz – tak bardzo w cnocie się zanurzysz.

⁴ S. Jachowicz, *Bajki i powiastki*, Kijów 1916, s. 112.

„Jam Mądrość, rozważa mi bliska, posiadam wiedzę, roztropność. (...) Moja jest rada i powodzenie, jam rozsądek, moja jest potęga. (...) Więc teraz, synowie, słuchajcie mnie, błogosławieni, co dróg moich strzegą”
(Prz 8,12.14.32).

„On jest obrazem Boga niewidzialnego – Pierworodnym wobec każdego stworzenia (...). Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia” (Kol 1,15.19).

12.

Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze

Człowiek po to jest stworzony, aby Boga, Pana naszego, chwalił, czcił i Jemu służył, a przez to zbawił duszę swoją”⁵ – zapisał św. Ignacy Loyola w *Ćwiczeniach duchownych*.

Jestem po to, abym chwalił. Jestem po to, abym chwalił Boga. To jest sens mojego życia. To jest sens życia każdego z nas.

Chwalenie oznacza uznanie czyichś rzeczywistych albo rzekomych przymiotów. Gdy chwała jest nieszczerą, np. kiedy chwali się celowo dla otrzymania korzyści, to mamy do czynienia z pochlebstwem. Rzeczywista chwała i prawdziwe wyrazy uznania są wyrazem miłości. To wynika również ze sprawiedliwości. Chwalenie kogoś ma ogromne znaczenie wychowawcze, bo tak buduje się poczucie ludzkiej godno-

ści, rozróżnia prawdziwą służbę od zwykłej kariery, a cenne autorytety od chwilowych idoli.

Izrael, naród wybrany, za prawdziwą wielkość poczytywał sobie właśnie to, że jest narodem, któremu Bóg objawił swoją chwałę. Chwałą Izraela było zachowywanie Bożych przykazań. Nowy Testament przypomina, że każdy chrześcijanin przez sakrament chrztu jest wyniesiony do chwały Bożej.

Jak to jest z naszym chwaleniem? Często trudno nam wyrazić swoje uznanie dla rzeczywistej wielkości osób czy sytuacji, których doświadczamy. Powody bywają różne: a to ludzka zawiść – bo nie mogę znieść, że obok mnie jest ktoś mądrzejszy, bardziej ceniony, pracowity; a to lenistwo – bo w tym momencie nawet nie wiem, jak pochwalić, a potem to mi się już nie chce; a to znieczulica lub ślepotą duchową – bo już nie dostrzegam czyichś zasług.

A jak jest z oddawaniem chwały Bogu? Kiedy pojawia się grzech i słabość, nie potrafię uznać, że moim Królem i Panem całego wszechświata i wszystkich ludzi jest Jezus Chrystus. To z tego powodu trudno jest mi przyznać się do poddaństwa Jego władzy, która przecież płynie z miłości. Wolę szukać własnego raj, własnego szczęścia – ono jednak okazuje się preraźliwie płytkie, puste i zimne.

Serce Jezusa jest najgodniejsze chwały, bo stanowi wyraz najczystszej miłości – a to każdy z nas ciągle pozostaje jej przedmiotem. On nas ukształtował i On nas obdarzył swoją chwałą. Oddajmy Mu tę chwałę, a zbawimy swoją duszę!

⁵ I. Loyola, *Ćwiczenia duchowne*, tłum. J. Ożóg, Kraków 2016, s. 20.

„Dlatego też Bóg Go nad wszystko wywyższył i darował Mu imię ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa *zgięto się każde kolano* istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych. *I aby wszelki język wyznał*, że Jezus Chrystus jest PANEM – ku chwale Boga Ojca” (Flp 2,9-11).

„*Baranek zabity jest godzien otrzymać potęgę i bogactwo, i mądrość, i moc, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo*” (Ap 5,12).

13.

Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich

Jakiegokolwiek jednoczenie się jest pracą twórczą, z której powstaje nowa jakość i nowa siła. Jednocząc się, ludzie zmierzają do jednego celu. Jednoczą się po to, żeby ich działanie było skuteczniejsze i lepiej służyło dobru wspólnemu. Tylko zjednoczeni mogą zdecydować się na jednego króla. W historii Izraela był taki moment, w którym ludzie zgodnie prosili Boga o króla i otrzymali go w osobie Saula. Było to około XI wieku przed Chrystusem. Jeśli król był wierny swemu posłannictwu, mógł liczyć na opiekę i pomoc Boga – był wtedy rzecznikiem woli samego Stwórcy.

Król pobożny, sprawiedliwy, zatroskany o pokój, rządzący łagodnie i roztropnie, w oparciu o prawdę i szacunek dla każdego życia – to jest ideał dla każdego kraju i narodu. Tak też był przedstawiany Jezus Chrystus, o którego królestwie liturgia Kościoła w *Prefacji mszalnej o Jezusie Chrystusie Królu Wszechświata* mówi, że jest to „królestwo prawdy i życia, królestwo świętości i łaski, królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju”.

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28) – tymi słowami Jezus zaprasza wszystkich ludzi do swojego królestwa. On ma wszelkie uprawnienia i predyspozycje, żeby panować w sercach wszystkich ludzi.

Po pierwsze, trzeba, żeby człowiek uznał Go za swojego Pana i zbliżył się do Niego. Każdy bunt wobec Jego przykazań, a więc grzech, stawia człowieka poza królestwem Bożym.

Po drugie, zjednoczenie się ludzi ze sobą i z Panem buduje obszar, gdzie dociera władza Boga.

Święty Paweł odczuwa ogromną radość, kiedy ludzie się jednoczą, bo w ten sposób tworzy się przestrzeń panowania Boga na ziemi: „dopełnijcie mojej radości przez to, że będziecie mieli te same dążenia: tę samą miłość i wspólnego ducha, pragnąc tylko jednego, a niczego nie pragnąc dla niewłaściwego współzawodnictwa ani dla próżnej chwały, lecz w pokorze oceniając jedni drugich za wyżej stojących od siebie. Niech każdy ma na oku nie tylko swoje własne sprawy, ale też i drugich” (Flp 2,2-4).

Serce Jezusa, Królu – scal moje serce!

Serce Jezusa, zjednoczenie serc wszystkich – scal nas, ludzi, między sobą!

Ty jesteś Królem, Ty jesteś Panem!

„Raduj się wielce, Córo Syjonu, wołaj radośnie, Córo Jeruzalem! Oto Król twój idzie do ciebie, sprawiedliwy i zwycięski. Pokorny – jedzie na osiołku, na oślątku, źrebięciu oślicy. On usunie rydwany z Efraima, a konie z Jeruzalem; łuk wojenny zostanie złamany. Pokój ludom obwieści. Jego władztwo sięgać będzie od morza do morza, od brzegów Rzeki aż po krańce ziemi. Także ze względu na krew przymierza zawartego z tobą wypuszczę więźniów twoich z bezwodnej cysterny” (Za 9,9-11).

„A Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12,32).

14.

Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności

Kiedy wsiadam na rower i wyruszam w trasę, nie lubię pytać innych o drogę – to tylko jeden z przykładów, który mi pokazuje, że lubię mieć swoją mądrość, swoją rację. Wydaje mi się, że zapytanie kogoś o radę – nawet w takiej błahej sprawie jak kierunek jazdy, ale i w innych, ważniejszych – jest swego rodzaju upokorzeniem. Niestety, to wyraz niezdrowej dumy i pychy.

Dzisiaj wielu z nas chce być niezależnymi. Starannie budujemy swój świat, do którego zapraszamy, kogo chcemy: kobietę, dzieci, przyjaciół, współbraci, ludzi, z którymi pracujemy. Niezależność otwiera przed nami przestrzeń do rozwoju, tworzenia, a także rywalizacji, która może stać się siłą napędową dla nowych dzieł. Niezależność potrafi też, niestety, zamknąć nas na innych i na Boga. To, co wydawało się skrzydłami, które miały unieść wysoko, może się stać łańcuchem, który przyciśnie do ziemi i upodli.

Czy coś nas może przed tym uchronić? W Sercu Jezusa ukryty jest bezcenny skarb: mądrość i umiejętność. Serce Je-

zusa każdemu z nas podpowiada, czym jest mądrość życia. Ono jest także źródłem umiejętności, czyli miłości skonkretyzowanej, zdolności podejmowania życiowych decyzji, które są trafne i właściwe.

Mówi o tym św. Paweł w Liście do Kolosan: „Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielką walkę toczę o was, (...) i o tych wszystkich, którzy nie widzieli mnie osobiście, aby ich serca doznały pokrzepienia, aby przez miłość wyuczeni [osiągnęli] pełnię zrozumienia, w całym jego bogactwie, i głębsze poznanie tajemnicy Boga – Chrystusa. W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (2,1-3).

Według św. Pawła, warto było walczyć o te skarby, które kryje w sobie Serce Jezusa. On walczył, by chrześcijanie mogli te skarby odkryć i z nich czerpać.

Jezus Chrystus posiada – jako Bóg – mądrość niestworzoną, Boską i cały jest mądrością. Jako Człowiek – posiada wszelką wiedzę stworzoną, którą kieruje umiejętnie do zbawienia i uświęcenia ludzi.

Poprzez mądrość i umiejętność jesteśmy zakorzenieni i ugruntowani w Miłości. Tak powstaje nowy człowiek, wewnętrzny, który stawia Boga w centrum swojego życia i służy braciom.

Odkryłeś już skarb Serca Jezusa?

„My głosimy Chrystusa ukrzyżowanego, który jest zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla pogan, dla tych zaś, którzy są powołani, tak spośród Żydów, jak i spośród Greków – Chrystusem, mocą Bożą i mądrością Bożą. (...) Przez Niego bowiem jesteście w Chrystusie Jezusie, który stał się dla nas mądrością od Boga i sprawiedliwością, i uświęceniem, i odkupieniem” (1 Kor 1,23-24.30).

„Chcę bowiem, abyście wiedzieli, jak wielką walkę toczę o was, o tych, którzy są w Laodycei, i o tych wszystkich, którzy nie widzieli mnie osobiście, aby ich serca doznały pokrzepienia, aby przez miłość wyuczeni [osiągnęli] pełnię zrozumienia, w całym jego bogactwie, i głębsze poznanie tajemnicy Boga – Chrystusa. W Nim wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte” (Kol 2,1-3).

15.

Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa

Mniej więcej w połowie litanii pojawia się przypomnienie, że Jezus jest Bogiem. Czy jest ono potrzebne? Oczywiście, bo Szatan często próbuje w nas rozmyć to, co podstawowe: świadomość, że Bóg jest Bogiem. Zazwyczaj nie negujemy Jego istnienia ani tego, że nas zbawił i stał się człowiekiem. Jednak często umniejszamy Jego rolę w naszym codziennym życiu:

- przestajemy się liczyć z Nim i z Jego przykazaniami;
- robimy z Niego słodkiego misia, do którego można się przytulić;
- jednocześnie unikamy wszystkiego, co w relacji z Nim może być trudne.

W Jezusie jest cała pełnia Bóstwa. Święty Paweł wyraził to w Liście do Kolosan:

„Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia” (1,19);

„W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała” (2,9).

W Sercu Jezusa Bóg jest obecny nie tylko przez swą niematerialność, ale i przez inne myślenie, odczuwanie, bo to wszystko składa się na „pełnię Bóstwa”. Ona mieszka w Sercu Jezusa, czyli jest „u siebie”. To jest Serce Boga w ludzkim ciele. Tu realizuje się całe napięcie, które jest w głębi tajemnicy wcielenia, kiedy Bóg staje się człowiekiem.

Jeśli miłujemy Jezusa, zachowujemy Jego naukę, zapraszamy Boga do siebie, wtedy Bóg Ojciec wraz ze swym Synem i Duchem Świętym przychodzi, by zamieszkać w nas. Wówczas jesteśmy i my przeniknięci tą pełnią Bożą. To dzięki Sercu Jezusa cała Trójca Święta umożliwia nam dostęp do swojego wewnętrznego życia, do pełni miłości, która jest w Bogu.

Kiedy w Betanii Maria namaściła Jezusa drogocennym olejkiem, Judasz natychmiast zaprotestował, uważając to za rozrzutność. Nie rozumiał podstawowej i fundamentalnej zasady pierwszeństwa miłości do Chrystusa przed miłością bliźniego. Nie znał „wartości” Serca Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa.

Jezus jest Bogiem. Nigdy nie będzie kumplem. Ja jestem człowiekiem. W tym nie ma nic złego – taka jest po prostu moja tożsamość. Dzisiaj świat wmawia nam, że tata może być kumplem, mama kumpelą. To nieprawda.

Odświeżajmy naszą pamięć: Jezus jest Bogiem, w nim jest cała pełnia Bóstwa.

„A Słowo stało się ciałem i zamieszkało wśród nas. I oglądaliśmy Jego chwałę, chwałę, jaką Jednorodzony otrzymuje od Ojca, pełen łaski i prawdy” (J 1,14).

„W Nim bowiem mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała, a zostaliście napełnieni w Nim, który jest Głową wszelkiej Zwierzchności i Władzy” (Kol 2,9-10).

16.

Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał

Upodobać sobie to uznawać za słuszne, aprobować, pochwalać czyjeś uczucia, myśli i działania, odczuwać szczególną jedność z kimś i ze wszystkim, co on robi.

Biblia wspomina, że i Pan Bóg ma swoje upodobania. Prorok Izajasz mówił: „Powołał mnie Pan już z łona mej matki (...). Wsławiłem się w oczach Pana, Bóg mój stał się moją siłą. (...) Ustanowię cię światłością dla pogan” (Iz 49,1.5.6).

Szczególne upodobanie Bóg miał w swoim Synu, Jezusie Chrystusie:

Podczas chrztu w Jordanie głos z nieba mówił: „Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie” (Mk 1,11);

Podczas przemienienia na górze Tabor apostołowie usłyszeli: „To jest mój Syn umiłowany, w którym mam upodobanie, Jego słuchajcie!” (Mt 17,5);

Podczas nocnej rozmowy Nikodem słyszy od Jezusa: „Ojciec miłuje Syna i wszystko oddał w Jego ręce” (J 3,35);

Jezus intensywnie przeżywał swoją relację z Ojcem. Kochał Matkę, uczniów, wszystkich ludzi, ale Ojca ponad wszystko! On Ojca wielbił, dziękował Mu, prosił Go, pokazywał nam Ojca kochającego i zatroskanego o swoje dzieci, uczył nas zwracać się do Niego w modlitwie.

Między Ojcem a Synem trwa szczególne upodobanie, bo Jezus jest wiernym wizerunkiem Ojca. I w Najświętszym Sercu Jezusa Bóg Ojciec ma upodobanie w tych wszystkich, którzy się Mu zawierają i których to Serce obejmuje. „W Sercu Jezusa człowiek i świat odzyskują upodobanie Ojca”⁶ – mówił św. Jan Paweł II.

Bóg Ojciec jest z tobą każdego dnia i w każdym momencie. Zdarza się wiele sytuacji, w których ciężko jest w to uwierzyć. Znajdujesz może wiele takich przestrzeni, w których nie doświadczasz Jego bliskości ani obecności, ale On cię nigdy nie zostawił. Bóg nigdy nie zapiera się swoich dzieci. Trudno jest zrozumieć, dlaczego pomimo tego że On kocha swoje dzieci, dopuszcza na nie różne trudności i cierpienia.

Jedno jest pewne: On nas nigdy nie zostawia. I nieustannie mówi: „Jestem z ciebie dumny”. W życiu Jezusa też był krzyż, choć Ojciec nigdy nie cofnął swojego słowa.

⁶ Jan Paweł II, *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II*, t. 3, 27 października 1985 – 16 października 1988, S. Dziwisz, J. Kowalczyk, T. Rakoczy (red.), Città del Vaticano 1989, s. 96.

Dziś Bóg Ojciec mówi do ciebie kolejny raz: „Tyś jest mój syn umiłowany, w tobie mam upodobanie”.

„A z nieba odezwał się głos: «Tyś jest mój Syn umiłowany, w Tobie mam upodobanie»”
(Mk 1,11).

„Lecz zabronił im surowo, żeby Go nie ujawniali. Tak miało się spełnić słowo proroka Izajasza: *Oto mój Sługa, którego wybrałem; Umilowany mój, w którym moje serce ma upodobanie. Położę ducha mego na Nim, a On zapowie Prawo narodom*”
(Mt 12,16-18).

17.

Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali

Człowiek w swoim rozwoju duchowym, intelektualnym oraz fizycznym ciągle musi czerpać z pomocy innych: rodziny, przyjaciół, nauczycieli, księży, lekarzy. Ciągłe czerpiemy z bogactwa innych, z zewnątrz.

Czy jest taka pełnia, z której czerpie się najwięcej, a która nigdy się nie wyczerpie? Tak, to pełnia Serca. To doskonałość. To sama Miłość. Z takiej pełni można czerpać bez ograniczeń, według potrzeb i dobrej woli.

Tak od Chrystusa człowiek otrzymuje zbawcze owoce Jego życia. Święty Paweł był zafascynowany miłością Jezusa i wielokrotnie w swoich listach pisał, że Chrystus „umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20).

Z tej pełni Jego Serca pochodzą wszystkie dobrodziejstwa, które człowiek otrzymuje codziennie, a z których największym jest chyba przebaczenie grzechów.

Z tej pełni otrzymują wszyscy – nikt nie jest z niej wykluczony, bo Serce Jezusa przed nikim się nie zamyka, nikomu nie odmawia łaski Bożej.

Ta pełnia Serca Jezusowego najgłębiej wyraża się w miłości – jak mówił św. Jan Paweł II: „Jest to Serce pełne Miłości Ojca: pełne na sposób Boży i na sposób ludzki zarazem. Serce Jezusa jest bowiem prawdziwie ludzkim Sercem Boga-Syna”⁷.

„Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie, i miały je w obfitości” (J 10,10). Skoro Bóg chce dzielić się ze swoją pełnią i stworzył nas na swój obraz, naszym celem też jest życie w pełni – jak powiedział św. Ireneusz: „Chwałą Boga jest człowiek żyjący w pełni”⁸. To bardzo zmienia perspektywę. Nie mam być jedynie wyznawcą oddającym Bogu cześć. Mam być człowiekiem, który wpatrując się w Niego, żyje pełnią życia. Bóg jest doskonały, ale nie po to, by tę doskonałość podziwiać, lecz by z niej czerpać i od Niego uczyć się życia pełnego – nie wegetacji czy prób przetrwania – na miarę naszych ludzkich, wielkich możliwości. Tak żyjąc, oddamy Mu chwałę w sposób naturalny.

Serce Jezusa daje życie w obfitości. Trzeba to życie przyjąć, zacząć działać, przestać wpatrywać się w zamknięte drzwi z obawy przed lękami. Trzeba wyruszyć do pracy, do

⁷ Tamże, s. 100.

⁸ Ireneusz z Lyonu, *Chwałą Boga żyjący człowiek*, tłum. W. Myszor, Kraków 1999, s. 86.

ludzi, do spraw, które są moją misją, i dawać innym to, co z Jego pełni otrzymałem.

„Z Jego pełności wszyscyśmy otrzymali – łaskę po łasce. Podczas gdy Prawo zostało dane za pośrednictwem Mojżesza, łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,16-17).

„Ja jestem krzewem winnym, wy – latoroślami. Kto trwa we Mnie, a Ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).

18.

Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata

Czego pragnie dusza?

Pragnienie jest odczuciem niedosytu, a nawet braku. Niekiedy jest ono bardzo intensywne i natrączywe. Nigdy nie czuję się dobrze, kiedy odzywa się we mnie jakaś niespełniona potrzeba. Mogę powiedzieć, że moim największym pragnieniem jest miłość – bo to jej braki najbardziej doskwierają.

Czy to samo dotyczy wszystkich innych ludzi? Historia przekonuje, że pragnienie miłości ma charakter odwieczny. Ludzie każdej epoki, każdego pokolenia najboleśniej odczuwali pragnienie miłości. Jezus opowiedział przypowieść o dwóch synach, którzy nie mogli zaznać szczęścia, będąc w oddaleniu od ojca, czy to fizycznym, czy tylko mentalnym, uczuciowym (por. Łk 15,11-32). W końcu św. Augustyn zapisał, że „niespokojne jest serce nasze, dopóki w Panu nie spocznie”⁹, czyli nie zazna Jego miłości.

W Litanii Serca modlimy się: „Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata”, bo Jezus jest pragnieniem mężczyzn i kobiet całego świata i wszystkich czasów. Między Nim a nami jest swego rodzaju namiętność. Ona sprawia, że stajemy się niespokojni, kiedy oddalamy się od Boga. Wtedy często pojawiają się pokusy, żeby tęsknotę za miłością Boga zastąpić łatwymi przyjemnościami na wielu płaszczyznach. Mimo to Bóg dalej nas do siebie przyciąga.

Kiedy targa tobą namiętność, nawet taka niska, wtedy zobacz, czego tak naprawdę pragniesz. Zobacz, że choć może jesteś o krok od grzechu, jest w tobie tak naprawdę silne pragnienie spotkania miłości Bożej. Serce Jezusa jest ostatecznym spełnieniem człowieka.

Im dłużej trwamy w Bogu, tym większa jest między nami namiętność. Jest ona jak nieprzerwany dialog dwojga kochanków, nawet jeśli jedno z nich nie lubi mówić o swoich uczuciach, jest mało namiętne i wydaje się mu, że to nie dla niego.

Pragniemy wielu rzeczy, osób, pozycji, ale tak naprawdę Bóg jest naszym odwiecznym i jedynym pragnieniem. Skupiamy się na naszych grzechach, małościach, na tym, że tak łatwo przychodzi nam powiedzieć, iż człowiek jest z natury zły. A On widzi więcej. Widzi początek, którym jest On sam. I widzi koniec, którym jest On sam, jako nasze nieskończone spełnienie, jako odwieczne upragnienie świata.

⁹ Augustyn, *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków 2009, s. 27.

„Błogosławieństwa ojca twego niech dłużej trwają niż błogosławieństwa mych przodków, jak długo trwać będą pagórki odwieczne – niechaj spłyną na głowę Józefa, na głowę tego, który jest księciem wśród swoich braci!” (Rdz 49,26).

„«Czy Ty jesteś Tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać?» Jezus im odpowiedział: «Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszycie i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci zostają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię. A błogosławiony jest ten, kto nie zwątpi we Mnie»” (Mt 11,3-6).

19.

Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia

Cierpliwość jest odmianą tolerancji, umiejętnością przechodzenia do porządku dziennego nad przeciwnościami losu, doznaną krzywdą czy przykrością. Cierpliwość pomaga się nie obrażać, nie dąsać, nie odpowiadać złem za zło. Cierpliwość jest przeciwieństwem pyrywczosci, wybuchów gniewu i niepanowania nad sobą.

Pismo Święte wielokrotnie zauważa, że Bóg jest cierpliwy:

Gdy objawił się Mojżeszowi, mówił o sobie: „Jahwe, Jahwe, Bóg miłosierny i łagodny, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący swą łaskę w tysiączne pokolenia, przebaczący niegodziwość, niewierność, grzech” (Wj 34,6-7);

Psalmista mówi o Nim jako o Ojcu, który „(...) nieskory do gniewu i bogaty w łaskę. (...) Nie postępuje z nami według naszych grzechów ani według win naszych nam nie odpłaca. (...) Wie On, z czego jesteśmy utworzeni” (Ps 103,8.10.14);

Najwyraźniej cierpliwość uwidacznia się w Osobie Jezusa: w Jego postawie względem grzeszników, w Jego nauczaniu, w Jego przypowieściach o drzewie figowym nierodzącym owoców (por. Łk 13,6-9), o miłosiernym Ojcu i synu marnotrawnym (por. 15,11-32), o niemiłosiernym dłużniku (por. Mt 18,23-35). Najlepszym przykładem cierpliwości Jezusa jest Jego postawa jako Dobrego Pasterza, który szuka zagubionej owcy (por. Łk 15,1-7).

Święty Piotr tłumaczy cierpliwość Boga Jego miłością: „Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy – jak niektórzy są przekonani, że Pan zwleka – ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich [chce] doprowadzić do nawrócenia” (2 P 3,9).

Antoine de Saint-Exupéry pisał, że cierpliwość rodzi się w zakorzenieniu, bo ludźmi niezakorzenionymi miota wiatr. „Najważniejsze jest, by gdzieś istniało to, czym się żyło. I zwyczaj. I święta rodzinne. I dom (...)”¹⁰. O sobie mówił: „Jestem jak ogrodnik, który powoli idzie w sad”¹¹ – a ogrodnik musi mieć wiele cierpliwości, by doczekać się pięknych owoców swojej pracy.

¹⁰ A. de Saint-Exupéry, *List do zakładnika*, w: tegoż, *Pocztą na południe; Pilot wojenny; List do zakładnika*, tłum. A. Cierniakówna, A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1968, s. 305.

¹¹ A. de Saint-Exupéry, *Twierdza*, tłum. A. Olędzka-Frybesowa, Warszawa 1998, s. 511.

Święty Franciszek Salezy, biskup Genewy, spotykał się z dokuczliwością ze strony pewnego kalwińskiego adwokata. Pewnego razu spotkali się na ulicy i prawnik w porywie gniewu uderzył biskupa szpadą, raniąc go. Za to trafił do więzienia, jednak św. Franciszek niebawem go tam odwiedził, przywitał jak przyjaciela i postarał się o jego szybkie zwolnienie.

Cierpliwe i miłosierne Serce Jezusa uczy nasze ludzkie serca miłości.

„A widząc tłumy, litował się nad nimi, bo byli znękanymi i porzuceni, jak owce nie mające pasterza” (Mt 9,36).

„Dlatego musiał się upodobnić pod każdym względem do braci, aby stał się miłosiernym i wiernym arcykapłanem w tym, co się odnosi do Boga – dla prześladowania za grzechy ludu. Przez to bowiem, co sam wycierpiał poddany próbie, może przyjść z pomocą tym, którzy jej podlegają” (Hbr 2,17-18).

20.

Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają

Mówiąc o hojności, mam przed oczami obraz Jezusa, który siedzi w świątyni i przygląda się ludziom wrzucającym pieniądze do skarbony. Zwrócił on wtedy uwagę uczniów na hojność ubogiej wdowy.

Hojność ubogiego – to nie jest oksymoron. Hojności bowiem nie mierzy się ilością darowanego dobra, ale otwartości serca w dzieleniu się dobrem. Jeżeli więc hojność wypływa z otwartego serca, to największej hojności trzeba się spodziewać po Sercu Jezusa Chrystusa – to Ono zostało otwarte na zawsze włócznią żołnierza na Krzyżu.

„Serce Jezusa otwiera się dla wszystkich i dla każdego. Otwiera się aż do końca. Do końca daje siebie. I w tej hojności nigdy się nie wyczerpuje. Hojność Serca Jezusowego świadczy o tym, że Miłość nie podlega prawom śmierci, lecz prawu Zmartwychwstania i Życia. Świadczy, że Miłość rośnie stale przez Miłość. (...) Wciąż rośnie. Taka jest natura

Miłości. I taka jest tajemnica Serca Jezusa, które jest hojne dla wszystkich”¹².

Co świadczy o hojności Boga? Biblia podaje liczne przykłady:

Rozmowy Boga z Abrahamem o potomstwie licznym jak gwiazdy na niebie (por. Rdz 15,5).

Powoływanie proroków, uczniów, apostołów wiązało się z tym, że każdy z nich znajdował się nagle w centrum niesamowitych wydarzeń.

Wesele w Kanie Galilejskiej ujawniło wielką hojność Jezusa, kiedy przemienił On wodę w wino, mimo że wiedzieli o tym tylko niektórzy.

Szczególnym znakiem hojności Jezusa było oddanie Maryi za matkę wszystkim ludziom. Na Krzyżu, na chwilę przed znamienym przebicciem boku, Jezus powierzył Matkę św. Janowi, dając Ją równocześnie za matkę wszystkim swoim uczniom.

Hojność wymaga bycia uważnym, a także zdobycia się na słowa prośby do Boga. Pan jest dobry dla wszystkich. Ci, którzy Go wzywają, zaczynają widzieć ogrom Jego hojności, otwierają swoje oczy na wszystko, co już na tym świecie Bóg uczynił dobrego.

¹² Jan Paweł II, *Anioł Pański z papieżem Janem Pawłem II...*, dz. cyt., s. 107.

Dlaczego nasze serca cały czas wrywają się do budowania czegoś lepszego, do pozyskania coraz większego dobra, nawet pomimo tego, że współczesny świat ogranicza nasze pragnienia? Bo w naszym ludzkim ciele i w naszym ludzkim sercu jest zapisana Boża hojność. Ona karmi nasze niezaspokojenie, które Bóg wpisał w ludzkie serce. Dał nam rozum, byśmy umieli rozpoznawać pragnienia i szukali ich dobrego zaspokojenia. Ale dał nam go także po to, byśmy widzieli i poznawali Jego hojność.

„Nie ma już różnicy między Żydem a Grekiem. Jeden jest bowiem Pan wszystkich. On to rozdziela swe bogactwa wszystkim, którzy Go wzywają. Albowiem *każdy, kto wezwie imienia Pańskiego, będzie zbawiony*” (Rz 10,12-13).

„Znacie przecież łaskę Pana naszego Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić” (2 Kor 8,9).

21.

Serce Jezusa, źródło życia i świętości

Zycie i świętość to dla chrześcijanina synonimy. Przecież wartością życia jest świętość, która jest możliwa tylko wtedy, gdy życie trwa. Z kolei życie w grzechu, czyli brak świętości, jest opisywane jako duchowa śmierć.

W tym sensie Serce Jezusa jest źródłem zarówno życia, jak i świętości. Serce Jezusa, otwarte włócznią żołnierza, stało się źródłem wody żywej. Zbawcza męka obmyła świat z grzechów i otworzyła człowiekowi bramy do życia wiecznego. Serce Jezusa jest źródłem świętości, z Niego „bierze początek świętość w życiu każdego człowieka (...). W Nim został nam dany Duch Święty i stale jest dawany wszystkim, którzy z czcią i miłością przybliżają się do Chrystusa, do Jego Serca”¹³.

Świętość jest tworzeniem życia. Tu, na ziemi, i później, po śmierci. Świętość ma budować i dawać życie innym ludziom. Chodzi o fizyczne ojcostwo, jak również o sprawianie, że inni będą chcieli żyć, rozwijać się i spalać dla drugiego

¹³ Tamże, s. 108.

człowieka, aż do oddania swojego życia za niego. Świętość jest także dawaniem życia Bogu, czyli sprawianiem, że będzie On obecny na tym świecie.

Do nas należy podjęcie decyzji, by żyć świętością pochodzącą z Serca Jezusa. Bo przecież wypełnia nas to, czym zapelniamy nasze myśli i czas. Dlatego tak ważny jest wybór studni i źródła. Ta decyzja może zaważyć o moim przeżyciu. Tak jak zła jakość wody może skutkować chorobą, dolegliwością czy nawet śmiercią, jeśli woda była zatruta. Tak samo wybór odpowiedniego źródła życia i świętości jest decydujący dla zdrowia, a nawet życia duszy.

Wybór Serca Jezusa jako źródła życia i świętości dla mnie to nie kwestia porywu uczuć, ale roztropności i dobrej woli. Po spotkaniu Jezusa z bezbronną jawnogrzeznicą, oskarżoną przez tłum o łamanie prawa, jej serce zostało skruszone, gdy otrzymała od Niego przebaczenie. Każdy z nas doświadczył i nieustannie doświadcza czegoś podobnego: w zetknięciu z przebaczeniem Jezusa Chrystusa nie można wybrać nikogo innego niż Tego, który uwalnia od grzechu, pozwala mi się ponownie narodzić, uwalnia mnie od śmiertelnych skutków zła, daje nadzieję na przemianę i jeszcze podtrzymuje w postanowieniu trwania w Jego świętości.

Dla św. Ignacego Loyoli świętość oznacza bycie kontemplatywnym w działaniu, czyli modlenie się i świadome przebywanie w obecności Ojca. Świętość jednak nie jest bujaniem w obłokach. Jest codzienną, mozolną pracą u podstaw, ale w łączności ze Źródłem.

„To powiedział Jezus, a podniósłszy oczy ku niebu, rzekł: «Ojcze, nadeszła godzina. Otocz swego Syna chwałą, aby Syn Ciebie nią otoczył i aby mocą władzy udzielonej Mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem dał życie wieczne wszystkim tym, których Mu dałeś. A to jest życie wieczne: aby znali Ciebie, jedynego prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa” (J 17,1-3).

„I usłyszałem donośny głos mówiący od tronu: «*Oto przybytek Boga z ludźmi: i zamieszka wraz z nimi, i będą oni Jego ludem, a On będzie 'BOGIEM Z NIMI'*»” (Ap 21,3).

22.

Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze

On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” – pisze św. Jan Apostoł (1 J 2,2). Całe dzieło zbawienia jest wołaniem do Boga Ojca o uwolnienie nas od skutków grzechów, o zdjęcie z nas winy, którą zaciągnęliśmy przez grzech. Kiedy Bóg odpuszcza grzechy, nie jest to tylko wyrównanie sprawiedliwości, ale także wyznanie miłości Jezusa, Syna Bożego – miłości, która bardzo wzrusza Ojca. Dlatego św. Paweł pisze w Liście do Rzymian: „Nikommu nie bądźcie nic dłużni poza wzajemną miłością” (13,8).

Przez Serce Jezusa prosimy Ojca o to, żeby nam darował grzechy. Błagamy Syna o wstawiennictwo, bo wierzymy, że Jego Serce jest wrażliwe na sytuację śmierci duchowej, w jakiej znajdujemy się za każdym razem, kiedy grzech rujnuje naszą komunie z Bogiem. Święty Paweł przypomina, że Serce Jezusa nigdy nie pozostawi nas samych w takim stanie. Pisze o tym ponownie w Liście do Rzymian: „Któż może wydać wyrok potępienia? Czy Chrystus Jezus, który poniósł

[za nas] śmierć, co więcej – zmartwychwstał, siedzi po prawicy Boga i przyczynia się za nami?” (8,34).

Ewangelie wielokrotnie podkreślają wzruszenie Serca Jezusa na widok grzechu i biedy człowieka. Kiedy Chrystus zbliżał się do Jerozolimy, już z daleka na jej widok zapłakał. To były łzy bólu z powodu zatwardziałości serc mieszkańców tego miasta, w którym On zginie i które samo zostanie zniszczone. Ta miłość Serca Jezusowego trwa cały czas i nigdy trwać nie przestanie.

Kluczem jest pragnienie skorzystania z tej miłości. Nasze ludzkie serce często, niestety, pozostaje obojętne na własne grzechy, a my sami łatwo rozgrzeszamy się z obowiązku pielęgnowania Bożej miłości w sobie. Nasze twarde serca z trudem wypowiadają prośbę o przebaczenie. Często też to pycha powstrzymuje nas przed zgięciem kolan w konfesjonale, przed szczerością w spowiedzi, postanowieniem zmiany życia i naprawienia krzywd.

Jezus w niedzielę zmartwychwstania przyszedł do uczniów zamkniętych w Wieczerniku i ukazując im przebite ręce i bok – miejsce Serca przebitego włócznią – powiedział: „Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszcicie grzechy, są im odpuszczone” (J 20,22-23). Tak jak apostołowie, tak i my zostaliśmy wezwani, żeby wrócić do Serca. Do Serca, które jest przebłaganie za grzechy świata. W męce i śmierci Chrystusa jest moc odpuszczenia grzechów, a przebite Serce jest tego najwymowniejszym znakiem.

„Wszyscy bowiem zgrzeszyli i pozbawieni są chwały Bożej, a dostępują usprawiedliwienia darmo, z Jego łaski, przez odkupienie, które jest w Chrystusie Jezusie. Jego to ustanowił Bóg narzędziem przebłagania dzięki wierze mocą Jego krwi” (Rz 3,23-25).

„Dzieci moje, piszę wam to dlatego, żebyście nie grzeszyli. Jeśliby nawet ktoś zgrzeszył, mamy Rzecznika u Ojca – Jezusa Chrystusa sprawiedliwego. On bowiem jest ofiarą przebłagalną za nasze grzechy, i nie tylko za nasze, lecz również za grzechy całego świata” (1 J 2,1-2).

23.

Serce Jezusa, zelżywością napełnione

Czy Boga można poniżyć? Czy można Go zelżyć?

Wyjaśnijmy sobie na początku, że słowo „zelżywość” jest już archaizmem, choć jeszcze w pierwszej połowie XX wieku było w powszechnym użyciu. „Zelżywość” pochodzi od czasownika „zelżyć”, czyli uczynić lżejszym, a później nabrało też znaczenia – przynieść ujmę, znieważać, zhańbić. Sama zelżywość, czyli wstyd, hańba, zniewaga jest czymś negatywnym nie ze względu na tego, kto jej doświadcza, ale na tego, kto ją czyni.

Ponizenie Boga kryje się już w tajemnicy wcielenia: „Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,11). Zelżywością wobec Jezusa było posądzanie Go o złe zamiary, złośliwe ironizowanie z Niego, wzbudzanie podejrzliwości wobec Jego nauczania. Zelżywością było nazywanie Go „zwodzicielem”, „żarłokiem” i „pijakiem” (por. Łk 7,34), przypisywanie Jego mocy uzdrawiania Szatanowi (por. Mt 12,24; Mk 3,22; Łk 11,15), zarzucanie Mu zamiarów samobójczych oraz szukanie okazji do zabicia Go (por. Mk 14,1.10-11; Łk 4,29; J 11,53). Serce Jezusa było napełnione

zelżywością najbardziej podczas męki: kiedy całował Go Judasz w Ogrójcu, kiedy nazywano Go królem po ubiczowaniu, kiedy ukoronowano Go cierniem i bito po twarzy, kiedy przegrał „wybory” z Barabaszem, kiedy został opuszczony przez wszystkich swoich uczniów, gdy umierał na Krzyżu.

W ten sposób spełniało się poniżenie i ogołocenie, zapowiadane od dawna przez proroków: „Jak baranek na rzeź prowadzony, (...) tak On nie otworzył ust swoich” (Iz 53,7); „Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic” (53,3).

Jezus cały czas doznaje zelżywości, a sprawcami tego są wszyscy, którzy sprawiają Mu ból Serca przez grzech, ośmieszanie Ewangelii, prześladowanie Jego uczniów, wyrządzenie zła i krzywdzenie ludzi. Chrystus jest wrażliwy na zło, które dotyka wszystkich ludzi, bo każdy człowiek jest dla Niego wartością, jest dla Niego bezcenny. Święty Jan Paweł II mówił: „Serce Jezusa, ludzkie Serce Syna Bożego, jakże bardzo świadome godności każdego człowieka, jakże bardzo świadome godności Boga-Człowieka, (...) jakże bardzo wrażliwe na wszystko, co tej godności uwłacza”¹⁴. Dlatego jakiegokolwiek nieporozumienie między ludźmi sprawia, że Serce Jezusa napelnia się zelżywością.

¹⁴ Tamże, s. 114.

Jak Go od tego uwolnić? Dziękować Bogu za wszelkie dobro, zauważyć zasługi Serca Jezusowego dla nas – to równoznaczne z tym, żeby uwierzyć w Bożą miłość.

„Dla Ciebie bowiem znoszę urąganie i hańba twarz mi okrywa. (...) Bo gorliwość o dom Twój mnie pożera i spadły na mnie obelgi uwłaczających Tobie. (...) Hańba złamała moje serce i sił mi zabrakło, na współczującego czekałem, ale go nie było, i na pocieszających, lecz ich nie znalazłem” (Ps 69,8.10.21).

„Przecież i Chrystus nie szukał tego, co było dogodne dla Niego, ale jak napisano: *Urągania tych, którzy Tobie urągają, spadły na Mnie*” (Rz 15,3).

24.

Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte

Święty Albert, Adam Chmielowski, namalował znany obraz *Ecce Homo*. Pracę nad nim rozpoczął w lwowskim kościele Świętego Ducha. Malował go jeszcze w kilku innych miejscach przez wiele lat. Woził go ze sobą, by go dokończyć w Starej Wsi, w Kudryńcach, w Krakowie, w Zakopanem. Ostatecznie trafił on do Lwowa jako prezent dla abp. Andrzeja Szeptyckiego, metropolity lwowskiego obrządku greckokatolickiego. Arcybiskup dostrzegł w tym obrazie coś wyjątkowego. Jeden z duchownych zapisał słowa arcybiskupa:

„Niech ksiądz patrzy! To przecież nowy, genialny sposób przedstawiania Serca Pana Jezusa. Picasso czasem zniekształcał jakiś szczegół w budowie anatomicznej człowieka, kiedy chciał wydobyć na wierzch niedostępny dla innych szczegół duszy. Brat Albert zdeformował trochę ramię Chrystusa, lecz co z tego wyniknęło? Niech ksiądz popatrzy. Czerwona chusta opada z ramion tak, że zarysowuje na ubi-

czowanej piersi Chrystusa olbrzymie serce. Cały Chrystus zamienia się w serce. To ubiczowane Boże serce”¹⁵.

Po wojnie obraz odnalazł się w Lwowskiej Galerii Obrazów. Wymieniono go w 1978 roku na dzieło jednego z malarzy ukraińskich. Dzisiaj znajduje się u sióstr albertynek w Krakowie-Prądniku Czerwonym.

Właśnie ten obraz przypomina o startym w bólu i cierpieniu Sercu Jezusa. To Serce zostało skazane na śmierć z powodu naszych nieprawości. „Nieprawość” to tylko jeden z terminów, który w Piśmie Świętym oznacza grzech – czyli nie tylko krzywdę wyrządzoną drugiemu człowiekowi, ale poniekąd też Bogu (jeśli można tak powiedzieć). Grzech jest przyczyną cierpienia Boga, bo sprawia, że człowiek odwraca się od Niego. Chrystus jednak przemienił to cierpienie w zbawienie. To, co przybiło Go do Krzyża, zostało wykorzystane do naszego zbawienia, do uwolnienia nas od skutków grzechów, do przywrócenia komunii Boga z człowiekiem. Chrystus nadał nowy, zbawczy sens ludzkiemu cierpieniu.

Cierpienie jest i będzie obecne w naszym życiu. Z jednej strony, możemy starać się go unikać, a z drugiej – jest ono dla nas wyzwaniem, żeby nadać mu zupełnie nowy sens. Kiedy doświadczamy bezsilności, kiedy jesteśmy zupełnie bezbronni, kiedy przeżywamy bolesną słabość, kiedy jesteśmy pozostawieni sami sobie, wtedy tak naprawdę może-

¹⁵ K. Michalski, *Brat Albert*, Kraków 1986, s. 18.

my doświadczyć postawy pokory, czyli stanięcia w prawdzie o sobie, i spotkać Boga Ojca, tak jak Jezus z Krzyża ujrzał kochające ręce Ojca, w które się ostatecznie oddał: „Ojcie, w Twoje ręce powierzam ducha mego” (Łk 23,46).

„Wzgardzony i odepchnięty przez ludzi, Mąż boleści, oswojony z cierpieniem, jak ktoś, przed kim się twarz zakrywa, wzgardzony tak, iż mieliśmy Go za nic. (...) Dręczono go, lecz sam pozwolił się gnębić, nawet nie otworzył ust swoich. Jak baranek na rzeź prowadzony, jak owca niema wobec strzygących ją, tak on nie otworzył ust swoich” (Iz 53,3.7).

„On sam w swoim ciele *poniósł* nasze grzechy na drzewo, abyśmy przestali być uczestnikami grzechów, a żyli dla sprawiedliwości – [krwią] *Jego ran* zostaliście uzdrowieni. *Błądziliście* bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych” (1 P 2,24-25).

25.

Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne

Zostaliśmy odkupieni przez krew Chrystusa. Ojciec wybacza nam każdą zradę, każdy grzech, złe myśli i uczynki, każde zaniedbanie. Wszystko... To najbardziej wymowny sposób, w jaki On wyznaje nam swoją miłość do nas.

Przez śmierć Jezusa dokonuje się w nas coś szalenie ważnego. Jego śmierć daje nam możliwość życia sercem z ciałą, nie z kamienia. Możemy zakosztować pełni życia. Ojciec ofiarowuje nam życie, i to w obfitości. Po to Syn przyszedł i oddał swoje życie, żebyśmy my mieli życie w sobie. Patrząc na Jezusa wiszącego na Krzyżu, dostrzegamy Tego, który zwyciężył śmierć, żeby i nas nauczyć zwyciężać oraz żeby nas nauczyć prawdziwego życia. Stając pod Jego Krzyżem, uczymy się walczyć o życie oraz podejmować to, co trudne i bolesne. Tylko pod Krzyżem Jezusa okazuje się, jak wiele spraw, sytuacji czy relacji było mało ważnych i niepotrzebnych, a często nawet szkodliwych, oraz które z nich są naprawdę istotne. Pod Krzyżem Chrystusa opadają wszelkie maski.

Posłuszeństwo w śmierci – z tym bardzo często mamy problem, trwamy bowiem w uporze. Wydaje się nam naturalne, że chcemy stawiać na swoim, a tymczasem są sytuacje, kiedy trzeba „umierać”, odpuścić, odejść i stracić nad czymś kontrolę.

Śmierć kończy absolutnie wszystko. Dlatego trzeba się z nią liczyć każdego dnia – nie po to, żeby ciągle żyć w strachu, ale żeby pamiętać, że nie jestem idealny, wszechmogący i nie zawsze musi być tak, jak ja chcę. U stóp Krzyża można szczerze z Jezusem porozmawiać i uczciwie odpowiedzieć sobie na pytanie: Czy szukam u Niego tylko poklepania po ramieniu, czy jednak chcę naprawdę iść za Nim? To jest posłuszeństwo.

Na cmentarzu wiejskim w Machowej, koło Tarnowa, 14 listopada 1944 roku został pochowany Austriak, Otto Schimek, żołnierz Wehrmachtu. Miał on strzelać do mieszkańców tej polskiej wioski podczas jej pacyfikacji, jednakże odmówił wykonania rozkazu i za to został skatowany oraz skazany na śmierć. Jego rodzina prosiła o ulaskawienie go, lecz z kancelarii Hitlera przyszła odpowiedź: „Natychmiast rozstrzelać i zakopać w ziemi jak psa”¹⁶. Otto przed śmiercią napisał list, w którym pojawiły się takie słowa: „Dzisiaj odchodzę do Boga w niebie. Nie płaczcie, idę szczęśliwy do

¹⁶ F. Bogaczyk, *Jak żołnierz Wehrmachtu został patronem polskich pacyfistów*, <https://twojahistoria.pl/2019/12/04/jak-zolnierz-wehrmachtu-zostal-patronem-polskich-pacyfistow/> (odczyt z dn. 03.05.2021 r.).

ojczyzny (...). Przy zmartwychwstaniu będziemy się kiedyś wszyscy widzieć w niebie. Jestem w radośnie podniosłym nastroju. Cóż mam do stracenia? Nic, bo tylko nasze biedne życie, duszy nie mogą przecież oni zabić”¹⁷.

Dusza może być posłuszna Bogu, nawet wbrew wszelkiej ziemskiej władzy, aż do śmierci. Tak jak Serce Jezusa.

„Powiedział im Jezus: «Moim pokarmem jest wypełnić wolę Tego, który Mnie posłał, i wykonać Jego dzieło»” (J 4,34).

„On to, istniejąc w postaci Bożej, nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stając się podobnym do ludzi. A w zewnętrznej postaci uznany za człowieka, unżył samego siebie, stając się posłusznym aż do śmierci – i to śmierci krzyżowej” (Flp 2,6-8).

¹⁷ B. Saduś, *Odmawiam wykonania rozkazu*, „Przewodnik Katolicki” 26 (1975), s. 6.

26.

Serce Jezusa, włócznią przebite

—ecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu gołeni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,33-34). Rana zadana po śmierci. Po tym zranieniu już nikt nie miał wątpliwości, że Jezus umarł naprawdę. Czy ktoś potrzebował takiego dowodu? Tak, m.in. Piłat, żołnierze, a za parę dni apostoł Tomasz, który chciał włożyć swoją rękę do Jego boku, by uwierzyć i w śmierć, i w zmartwychwstanie Chrystusa. Ludzką sprawą jest żądać znaku i szukać dowodu, a Pan Bóg daje nam takie znaki.

Rana jest zawsze najczulszym miejscem, którego nie chcemy obnażać, lecz raczej staramy się je chronić i osłaniać. Możemy być twardzi, odważni, dokonywać wielkich rzeczy, kierować ludźmi, zarządzać firmą, głosić kazania, nieść pomoc potrzebującym, ale każdy z nas nosi jakąś ranę, z których najboleśniejsza jest rana serca. Był moment w życiu każdego z nas, kiedy ktoś nas zranił. I to czasem ktoś, kto miał nas chronić, jak tamten żołnierz spod krzyża. Zdarza się, że ludzie ranią innych tylko po to, żeby pokazać swoją władzę nad nimi.

Z rany w boku Jezusa, z rany Jego serca wypłynęły krew i woda. Nasze życie i zbawienie. Źródło naszego życia. Uzdrawienie dla nas. Źródło miłosierdzia. Z tej rany zrodził się Kościół, wspólnota dzieci, które zostały wykupione „drogocenną krwią Chrystusa, jako baranka niepokalanego i bez zmayı” (1 P 1,19). Przez Jego krew otrzymaliśmy odpuszczenie wszystkich naszych grzechów „według bogactwa Jego łaski” (Ef 1,7). Święty Augustyn w ranie boku widzi również otwartą bramę, z której wypływają sakramenty rodzące Kościół; otwartą bramę, przez którą wchodzi się w życie. Mówił on do wierzących: „O śmierci, z której zmarli odzyskują życie! Co od tej krwi jest czystsze? Co zbawienniejsze od owej rany?”¹⁸.

Rana przebitego Serca Jezusa nigdy się nie zablizniła i pozostaje otwarta na zawsze – jako wyraz miłości Boga do ludzi. Ta rana jest prawdziwa.

Również i nasze rany mogą się stać źródłem miłości, dobra oraz siły dla innych. Tak będzie, kiedy podejmiemy decyzję, żeby swoją ranę uczynić chwalebna. Zazwyczaj, kiedy dzieje się nam krzywda, odczuwamy to jako przekleństwo i wtedy próbujemy wszystkim udowodnić, że cały świat jest zły. Tymczasem przebite Serce Jezusa pokazuje nam, aby patrzeć na swoje rany z dumą, jak na coś, z czego może wy-

¹⁸ Augustyn, *Homilie na Ewangelię i Pierwszy List św. Jana. Część druga*, tłum. W. Szoldrski, W. Kania, Warszawa 1977, s. 345.

plynąć moja siła; aby przyjmować je jako dowody zwycięstwa; i aby przeżywać je tak, jak Jezus przeżywał swoje.

„Będą patrzeć na tego, którego przebili, i boleć będą nad nim, jak się boleje nad jedynakiem, i płakać będą nad nim, jak się płacze nad pierworodnym” (Za 12,10).

„Przyszli więc żołnierze i połamali golenie tak pierwszemu, jak i drugiemu, którzy z Nim byli ukrzyżowani. Lecz gdy podeszli do Jezusa i zobaczyli, że już umarł, nie łamali Mu goleni, tylko jeden z żołnierzy włócznią przebił Mu bok, a natychmiast wypłynęła krew i woda” (J 19,32-34).

27.

Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy

Pociecha jest darem dla kogoś, kto odczuwa lęk, brak, samotność, jest poraniony i smutny. Pocięchą mogą być przeróżne argumenty, ale najważniejszym z nich jest przywołanie Boga, który jest blisko swoich dzieci.

Tak właśnie wzywał do pocieszenia prorok Izajasz: „Pocieszajcie, pocieszajcie mój lud! (...) Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy” (40,1-2). Jego pocięchą było ogłoszenie końca niewoli.

Święty Paweł tak z kolei mówił o pocieszaniu: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego, Jezusa Chrystusa, Ojciec miłosierdzia i Bóg wszelkiej pociechy, Ten, który nas pociesza w każdym naszym ucisku, byśmy sami mogli pocieszać tych, co są w jakimkolwiek ucisku, tą pocięchą, której doznajemy od Boga. Jak bowiem obfitują w nas cierpienia Chrystusa, tak też wielkiej doznajemy przez Chrystusa pociechy. Ale gdy znosimy udręki – to dla pociechy i zbawienia waszego; a gdy pocieszani jesteśmy – to dla waszej pociechy, sprawia-

jącej, że z wytrwałością znosicie te same cierpienia, których i my doznajemy. (...) jak cierpień jesteście współuczestnikami, tak i pociechy” (2 Kor 1,3-7).

Naszym zadaniem jako chrześcijan jest niesienie pocieszenia. Jak to robić w praktyce? Czynieć innych wolnymi. Nie zniewalać, żeby czerpać z nich jakiegokolwiek korzyści, ale czynić wolnymi. Często robimy odwrotnie. Wiążemy ze sobą innych – swoich bliskich, przyjaciół, współpracowników – ponieważ boimy się dać im wolność.

Pocieszanie oznacza w końcu odnoszenie rzeczywistości, w której żyjemy, do Boga. Nie skupianie jej na sobie, ale na Bogu. On zawsze daje większe możliwości. Ja mogę zaofiarować tylko swoje doświadczenie, a to za mało, by dać komuś wolność.

Ewangelie są księgami opowiadającymi o tym, jak Bóg nas uwalnia przez życie, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa. I chociaż jest to historia pełna powagi i dramatu, to jednak nie brakuje w niej radości i pocieszenia. Bóg, dając nam tę Dobrą Nowinę, sprawia, że w naszym życiu pojawia się nadzieja.

Jezus jest źródłem wszelkiej pociechy. Kiedy doświadczasz radości lub szczęścia i chcesz się upewnić, czy są prawdziwe, a nie chwilowe i ulotne, to zadaj sobie proste pytanie, czy źródłem tego, co odczuwasz i przeżywasz, jest rzeczywiście Bóg.

„W ostatnim zaś, najbardziej uroczystym dniu święta Jezus wstał i zawołał donośnym głosem: «Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije! Jak rzekło Pismo: Rzeki wody żywej popłyną z jego wnętrza». A powiedział to o Duchu, którego mieli otrzymać wierzący w Niego; Duch bowiem jeszcze nie był «dany», ponieważ Jezus nie został jeszcze uwielbiony” (J 7,37-39).

„Sam zaś Pan nasz, Jezus Chrystus, i Bóg, Ojciec nasz, który nas umiłował i przez łaskę udzielił nam wiecznego pocieszenia i dobrej nadziei, niech pocieszy serca wasze i niech utwierdzi w każdym działaniu i dobrej mowie” (2 Tes 2,16-17).

28.

Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze

Życie to nie tylko tu i teraz, ale też wieczność, czyli trwanie po śmierci. Nasze życie na ziemi ma sens i nabiera szczególnej wartości tylko wtedy, gdy jest ukierunkowane na wieczność, której źródłem jest sam Bóg.

Zmartwychwstanie to łaska pokonania śmierci, by wejść w życie wieczne, życie w pełni. To też każdorazowy powrót do Boga po zerwaniu z Nim kontaktu przez grzech. Takie zmartwychwstanie to owoc przebaczenia ze strony Boga i Jego miłości.

Wielu z nas myśli, że jesteśmy panami swojego życia, sami nim kierujemy i wyznaczamy kierunek, w którym ono się toczy. To prawda, że wiele rzeczy, spraw czy zadań podejmujemy według własnych planów i wizji.

Jednak musi przyjść moment śmierci, w którym wszystko się posypie, przestanie być przewidywalne. Zniknie sens wysiłku wkładanego w codzienne zadania i walkę o lepsze

jutro. Dopiero kiedy przeżyjemy ten moment, pojawi się szansa na prawdziwe życie.

Od chwili zmartwychwstania Jezusa Chrystusa wszystko stało się inne. Grzech został pokonany, a słabość przemieniła się w siłę. Kiedy zgodzisz się na śmierć swoich planów, wszystko, co do tej pory wydawało się przekleństwem, może stać się źródłem nowego życia. Każde zranienie, grzech oraz to, co było źródłem twojego poniżenia, strachu i niepewności, może stać się twoim zwycięstwem. Tak może być, bo Chrystus naprawdę zmartwychwstał.

Zmartwychwstanie nie jest ożywieniem umarłego ani jedynie pokonaniem śmierci. Jest jak narodzenie. Sprawia, że ukazuje się to, co Bóg zamierzył w nas naprawdę. Bóg okazuje swoją chwałę w nas. Zmartwychwstanie całkowicie nas przemienia.

Przyjmując Jego życie, człowiek staje się podobny do Jezusa, odważniejszy, mniej zależny od innych, twórczy, dający życie innym.

Niełatwo jest przyjąć zmartwychwstanie, bo to nie hollywoodzki film z *happy endem* ani mityczna opowieść. To przeżycie najpierw swojego Wielkiego Piątku, przyznanie się do swojej zdrady i słabości. To przyjęcie życia Miłością.

Serce Jezusa jest naszym życiem i zmartwychwstaniem, bo wprowadza w nasze życie dynamizm, rozwój, zachwyt; nie pozwala nam na stagnację, ciągle tkwienie w tym sa-

mych miejsc; w końcu usuwa lęk przed nowym, które musi być poprzedzone obumieraniem.

„Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, to choćby umarł, żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. Wierzysz w to?” (J 11,25-26).

„Teraz zaś, po wyzwoleniu z grzechu i oddaniu się na służbę Bogu, jako owoc zbieracie uświęcenie. A końcem tego – życie wieczne” (Rz 6,22).

29.

Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze

C

ały świat tęskni za pokojem, bo ciągle brakuje go w wielu miejscach. Świat tęskni za takim stanem rzeczy, kiedy każdy może się czuć bezpiecznie, nie ma żadnych antagonizmów, ludzie są wolni od zła, gniewu, kłótni, konfliktów i walki. Taki pokój wśród społeczeństw rodzi się w wyniku długich negocjacji, rozmów i uzgodnień. Elementem takiego pokoju jest pojednanie, kiedy trzeba załagodzić, uregulować i uporządkować sytuacje konfliktowe. Warunkiem pojednania jest przebaczenie i prośba o przebaczenie.

Jedynym, który zawsze przynosi pokój, jest Jezus Chrystus, Bóg-Człowiek. Pokój charakteryzuje całe Jego ziemskie życie: zaprowadził na ziemi królestwo, którego nie zdobywa się walką, lecz pokojem; odpuszczał grzesznikom ich przewinienia, doprowadzając ich do pojednania z Bogiem; uciszał wzburzone wody jeziora Genezaret; podczas ostatniej wieczerzy mówił do swoich uczniów: „Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam. Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka” (J 14,27);

pozostawił swoim uczniom dar Ducha Świętego, którego pierwszym owocem działania jest właśnie pokój.

Święty Paweł wyjaśnia, czym się różni pokój ludzki, światowy od pokoju, który daje Jezus. On swoim życiem „wprowadzając pokój, [i w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednał z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć wrogości” (Ef 2,15-16); „Zechciał bowiem [Bóg], aby w Nim zamieszkała cała Pełnia i aby przez Niego znów pojednać wszystko ze sobą: przez Niego – i to, co na ziemi, i to, co w niebiosach, wprowadziwszy pokój przez krew Jego krzyża” (Kol 1,19-20).

Chrześcijaństwo nie ma nic wspólnego ze świętym spokojem. Kiedy zauważę, że moje życie stało się spokojne, ułożone, takie ciepłutkie gniazdko, to znaczy, że coś jest nie tak. Bo to właśnie wtedy zaczyna się moje patrzenie wilkiem na innych, szukanie kompromisów, byleby tylko było mi dobrze.

Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze, nie pozwól mi poprzestać na świętym spokoju! Nie pozwól mi się obwarować w twierdzy kompromisów, w której będę się czuł bezpiecznie, ale z dala od ludzi. Posłuż się raczej mną jako narzędziem Twojego pokoju:

„Tam, gdzie nienawiść – pozwól mi siać miłość,
gdzie krzywda – przebaczenie,
gdzie zwątpienie – wiarę,
gdzie rozpacz – nadzieję,
gdzie mrok – światło,

tam, gdzie smutek – radość.

Spraw, Panie, abym nie tyle szukał pociechy,
ile pociechę dawał;

nie tyle szukał zrozumienia, co rozumiał;

nie tyle był kochany, ile kochał.

Albowiem dając – otrzymujemy,

przebaczając – zyskujemy przebaczenie,

a umierając – rodzimy się do życia wiecznego”¹⁹.

„Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam.
Nie tak jak daje świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze ani się lęka”
(J 14,27).

„On bowiem jest naszym pokojem. On, który obie części [ludzkości] uczynił jednością, bo zburzył rozdzielający je mur – wrogość. W swym ciele pozbawił On mocy Prawo przykazań, wyrażone w zarządzeniach, aby z dwóch [rodzajów ludzi] stworzyć w sobie jednego nowego człowieka, wprowadzając pokój, [i w ten sposób] jednych, jak i drugich znów pojednać z Bogiem, w jednym Ciele przez krzyż, w sobie zadawszy śmierć

¹⁹ M. Dłutowski, *W głębinach duszy. O modlitwie wewnętrznej*, Nowa Osuchowa 2021, s. 19.

wrogości. A przyszedłszy, zwiastował pokój wam, którzyście *daleko*, i pokój tym, którzy są *blisko*, bo przez Niego jedni i drudzy w jednym Duchu mamy przystęp do Ojca” (Ef 2,14-18).

30.

Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników

Ofiara to coś, co oddaje się z bólem; czego człowiek pozbywa się dla Boga lub dla ludzi świadomie i w bardzo konkretnym celu, mimo że to kosztuje i jest związane z trudem. Dawniej ludzie składali Bogu ofiary ze zwierząt, pokarmów, ofiary pieniężne. Żołnierze składali i nadal składają ofiary ze swojego życia. Dzisiaj można śmiało powiedzieć, że matki składają ofiarę ze swojego czasu, zdrowia i z troski o własne dzieci (czasem też o dzieci osierocone). Natomiast chorzy składają ofiarę ze swojego cierpienia, kiedy zostają pozbawieni zdrowia, sił, towarzystwa i bliskości innych ludzi – takie ofiary są bardzo trudne, bo najczęściej przychodzi je złożyć niespodziewanie.

Wyjątkową ofiarą była ofiara krzyżowa Jezusa Chrystusa, bo składał ją Syn Boży z własnego życia, towarzyszyły jej najczystsze intencje i była wynikiem niepojętej miłości, a nie przyjęciem konsekwencji własnych ułomności czy ułomności ludzkiej natury. Ofiara Jezusa została nazwana „ofiara grzeszników”, bo złożona została w imieniu grzeszników, w ich zastępstwie, w celu uzyskania dla nich zbawienia. Był to okup za grzechy świata, płacony w miłości

i posłuszeństwie Syna względem Ojca. Jego Krew „oczyszcza nas z wszelkiego grzechu” (1 J 1,7).

Żeby człowiek przyjął owoce Jego ofiary, musi sam składać Bogu ofiarę ze swojego życia. Jak to zrobić? Nie ma nic prostszego, jak dopuścić Boga do swojego codziennego życia: nie tylko do modlitwy, ale i pracy, wypoczynku, przyjaźni, seksualności, decyzji, planów i działań.

W III wieku żyła młoda chrześcijanka, św. Felicjta. Była w stanie błogosławionym, kiedy skazano ją na śmierć z powodu wiary w Chrystusa. W takich przypadkach prawo rzymskie zakazywało wykonywania kary śmierci przed urodzeniem dziecka, dlatego św. Felicjta oczekiwała na rozwiązanie w więzieniu. Tam podczas porodu pojawiły się komplikacje i strażnik szydził z niej: „Jeżeli teraz tak cierpisz, to co zrobisz, kiedy będziesz rzucona zwierzętom, które zlekceważyłaś, kiedy odmówiłaś złożenia ofiary”²⁰. Na to św. Felicjta miała odpowiedzieć: „Teraz ja cierpię to, co cierpię; tam zaś będzie we mnie cierpiał ktoś inny za mnie, ponieważ i ja będę cierpiała za niego”²¹.

Wielu innych świętych męczenników też umierało z podobną głęboką świadomością, że w ich cierpieniu i ofierze był obecny sam Chrystus, który złożył ze swojego życia ofiarę doskonałą.

²⁰ M. Starowieyski, E. Wipszycka, *Męczennicy*, Kraków 1991, s. 262.

²¹ Tamże.

Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników, chcę, byś mi towarzyszył w każdej mojej ofierze i w ten sposób otwierał mnie na siebie i Ojca.

„Lecz on był przebity za nasze grzechy, zdruzgotany za nasze winy. Spadła nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze uzdrowienie. (...) Po udręce i sądzie został usunięty; a kto się przejmuje jego losem? Tak! Zgładzono go z krainy żyjących; za grzechy mego ludu został zбитy na śmierć” (Iz 53,5.8).

„Gdyż w takim przypadku musiałby cierpieć wiele razy od stworzenia świata. A tymczasem raz jeden ukazał się teraz na końcu wieków, aby zgładzić grzech przez ofiarę z samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, potem zaś sąd, tak Chrystus raz jeden był ofiarowany dla *zgładzenia grzechów wielu*, drugi raz ukaże się nie w związku z grzechem, lecz dla zbawienia tych, którzy Go oczekują” (Hbr 9,26-28).

31.

Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie

Są ludzie, którzy z natury łatwo ufają innym. Są tacy, którzy potrzebują lepiej kogoś poznać, żeby mu zaufać. Bywa i tak, że ktoś w ogóle nie potrafi nikomu zaufać, bo został oszukany przez zaufaną osobę i doznał głębokiej krzywdy.

Choć mamy różne doświadczenia i skłonności w zaufaniu ludziom, to doskonale rozumiemy, na czym ono polega. „Ufać” znaczy mieć pewność, że ktoś dotrzyma obietnicy; widzieć realną pomoc i mieć ją na wyciągnięcie ręki; posiadać pokój w sercu, kiedy jestem zapewniany o czyjejs opiece i gotowości wsparcia. Zaufanie wiąże się również z możliwością podzielenia się z kimś problemem, oddania mu części swojego niepokoju i nie liczeniu wyłącznie na siebie.

Czy tym samym jest zaufanie wobec Boga? Kiedy św. Piotr po całej nocy bezskutecznego połowu na jeziorze usłyszał od Jezusa, żeby ponownie zarzucić sieci, mógł to uznać za niedorzeczność i spokojnie zignorować Jego radę. Przecież sam jako doświadczony rybak dobrze wiedział, że nic z tego nie będzie. Jednak mimo wszystko zaufał Jezuso-

wi: „na Twoje słowo zarzucę sieci” (Łk 5,5). Zaufał Mu nie jak człowiekowi, ale ponieważ widział w Nim kogoś więcej. Mnóstwo ryb, jakie złowiły się w sieci zarzucone na słowo Jezusa, potwierdziły nadzieję Piotra, że Jezus jest prawdziwym Bogiem, a zaufanie Mu oznacza zaryzykowanie wszystkiego, byleby tylko dać pierwszeństwo Jego słowu i Jego woli.

Jeszcze inne wydarzenie z życia św. Piotra dobrze ilustruje zaufanie wobec Boga. Podczas śniadania nad Jeziorem Galilejskim Jezus trzykrotnie pytał św. Piotra o miłość. Tego, który został obdarzony ogromnym zaufaniem, a jednak okazał się tchórzem i zdrajcą. Ta niepozorna scena śniadania ze Zmartwychwstałym okazała się najważniejszym momentem w życiu św. Piotra, bo wtedy nabral on sił do dalszego życia już nie jako rybak, ale jako skała wiary w Jezusa i miłości ku Niemu. W tym momencie św. Piotr rozumiał, jak ważny i cenny jest dla niego Jezus; oraz że aby zaufać, trzeba zgodzić się być słabym i oprzeć się tylko i wyłącznie na Jego miłości.

Wszyscy zostaliśmy obdarzeni zaufaniem Boga. Wszyscy też nadużyliśmy Jego zaufania. Jednak dla Niego nie jest najważniejsza nasza słabość, grzech, obawy. Dla Boga liczy się tylko nasza miłość, bo w niej rodzi się zaufanie.

Serce Jezusa, rozpal we mnie autentyczną miłość do Ciebie i naucz mnie zaufania Tobie! Pozbaw mnie lęku przed ryzykiem, żeby Tobie oddać każdą moją słabość i oprzeć się wyłącznie na Twojej miłości.

„Odpocznij jedynie w Bogu, duszo moja, bo od Niego pochodzi moja nadzieja. On jedynie opoką i zbawieniem moim, On jest twierdzą moją, więc się nie zachwieję. W Bogu jest zbawienie moje i moja chwała, opoka mojej mocy, w Bogu moja ucieczka” (Ps 62,6-8).

„Dziś zbawienie stało się udziałem tego domu, gdyż i on jest synem Abrahama. Albowiem Syn Człowieczy przyszedł *odszukać i zbawić to, co zginęło*” (Łk 19,9-10).

32.

Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających

Przyznajcie się, kto nie boi się śmierci. Chyba mało kto. Śmierć raczej wzbudza lęk i to nieraz paniczny. Dlatego być może dzisiaj coraz bardziej unika się tego tematu. Przestaje się o śmierci mówić dzieciom, nie zabiera się ich na pogrzeby nawet bliskich osób z rodziny. Coraz rzadziej towarzyszy się osobom umierającym. Nawet nie wiemy, jak się wtedy zachować.

A przecież każde ludzkie życie zmierza ku śmierci. Rodzimy się i umieramy. Można powiedzieć, że całe nasze życie jest umieraniem. Taka świadomość przychodzi jednak dopiero w miarę upływu lat, w szczególnych okolicznościach naglej i ciężkiej choroby lub śmierci bliskiej osoby. Dojrzewając, człowiek zaczyna patrzeć na codzienność, siebie i innych z większym dystansem – zaczyna postrzegać dotychczasowe życie z perspektywy umierania.

Czy jestem na to gotowy? Na czym i na kim będzie mi wtedy najbardziej zależało?

Dawniej chrześcijanie pozostawiali na grobowcach napis: *decessit in albis* („odszedł w bieli”), co oznaczało, że zmarły przeżył życie, zachowując stan łaski uświęcającej; nie zabrudził białej szaty, którą otrzymał w sakramencie chrztu; pozostał wierny Miłości, która go wybrała i wprowadziła w życie w pełni. Święta Teresa z Kalkuty wiele razy podkreślała, że „najcięższą chorobą na Zachodzie nie jest gruźlica ani trąd, lecz brak miłości, troski, poczucie, że jesteśmy nikomu niepotrzebni”²². Człowiek odkrył już szereg lekarstw, terapii, środków zaradczych, medykamentów na przeróżne dolegliwości zdrowotne. Jednak wydaje się, że ciągle największy problem ma z poradzeniem sobie z osamotnieniem, rozpaczą czy brakiem nadziei. Na to lekarstwem może być jedynie miłość.

Każdy z nas w pewnym stopniu odczuwa głód miłości. I każdy z nas doświadczył bądź jeszcze kiedyś doświadczy, że tylko mając świadomość bycia kochanym i samemu żyjąc miłością, życie nabiera pełni. Głodu miłości nie da się zaspokoić inaczej, jak tylko przy wsparciu łaską Bożą. Kiedy człowiek zdaje sobie sprawę z tego, jak bardzo jest przez Boga umiłowany, wtedy żyje pełnią życia i jest zdolny kochać.

Miłość ludzi ma swój początek i swoje spełnienie – jest nim Serce Jezusa. To w Nim jest nadzieja dla tych, którzy

²² Matka Teresa z Kalkuty, *Owocem wiary jest miłość*, <https://www.niedziela.pl/arttykul/69644/nd/Owocem-wiary-jest-milosc> (odczyt z dn. 03.05.2021 r.).

chęć żyć pełnią życia i którzy patrząc w oczy śmierci, chcą odnaleźć pełnię Miłości i z nią się zjednoczyć.

„A dusze sprawiedliwych są w ręku Boga i nie dosięgnie ich męka. (...) Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. (...) Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali, łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych” (Mdr 3,1.4.9).

„Gdy zaś ukazała się dobroć i miłość Zbawiciela naszego, Boga, do ludzi, nie ze względu na sprawiedliwe uczynki, jakie spełniliśmy, lecz z miłosierdzia swego zbawił nas przez obmycie odradzające i odnawiające w Duchu Świętym, którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, abyśmy usprawiedliwieni Jego łaską stali się w nadziei dziedzicami życia wiecznego” (Tt 3,4-7).

33.

Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych

Wędrówka przez Litanię Serca kończy się słowem „rozkosz”. Pewnie większości z nas nasuwa się przy nim od razu skojarzenie z seksem. Nie w tym dziwnego, w końcu tak nas Stwórca ukształtował, że mamy ciało, i tak działa nasza psychika, że nie jesteśmy w stanie zupełnie wyzbyć się cielesności. Mimo to dostrzegamy też głębsze znaczenie rozkoszy. Wskazuje ona bowiem na szczególny stopień radości, która pojawia się spontanicznie, dla każdego w nieco inny sposób, ale zawsze godziwie i z poszanowaniem niewinności.

Serce człowieka jest nieustannie głodne takiej rozkoszy. Dopóki żyję na tym świecie, nie jest w stanie zaspokoić tego głodu. Czy jestem skazany na to, żeby ciągle żyć na głodzie? Uspokaja mnie dopiero świadomość, że tą rozkoszą, radością, szczęściem, miłością, której wciąż jestem głodny, jest Serce Jezusa. To Serce, które mnie ukochało miłością odwieczną i nieskończoną oraz żyje dla mnie w Najświętszym Sakramencie, we wspólnocie Kościoła i w sercu innych ludzi.

Dlaczego jednak ciągle czuję się głodny i niespełniony, mając „rozkosz”, czyli Serce Jezusa, tak blisko, na wyciągnięcie ręki? Bo często traktuję Boga jako środek do celu, a nie jako cel sam w sobie. On ma być moim życiem, moim spełnieniem, moją rozkoszą, a niestety często jest wykorzystywany jako środek do realizacji mojej chwilowej przyjemności czy spełnienia.

Naszym celem nie jest życie na tym świecie. Mamy je przeżyć w obfitości i maksymalnie wykorzystać dobro, które tu i teraz otrzymaliśmy, ale pamiętając, że to nie jest naszym celem. Święty Józef Cottolengo mówił, że ziemia jest brzydka. Doszedł do takiego wniosku, kiedy dane mu było doświadczyć widzenia nieba, wówczas bowiem Pan Bóg ukazał mu małą cząstkę jego wspaniałości. Rzeczywistość ziemi i nieba są nieporównywalne, ale skoro na ziemi znajdujemy tak wiele piękna i radości, które nas pociągają, to jak piękne i pociągające musi być niebo.

Jezus nie pozbawia nas piękna świata doczesnego i nie chce, żebyśmy nie czerpali radości tu i teraz. Przypomina tylko, żebyśmy nie przegapili największej radości ani nie stracili z oczu rozkoszy, która jedynie może zaspokoić nasz największy głód, a którą jest On sam: Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych.

„Wyście wytrwali przy Mnie w moich przeciwnościach. Dlatego i Ja przekazuję wam królestwo, jak Mnie przekazał je mój Ojciec: abyście w królestwie moim jedli i pili przy moim stole oraz zasiadali na tronach, sądząc dwanaście pokoleń Izraela” (Łk 22,28-30).

„Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie, wraz z wieczną chwałą. Nauka to godna wiary: Jeżeli bowiem z Nim współumarliśmy, z Nim także żyć będziemy. Jeżeli trwamy w cierpliwości, z Nim też królować będziemy. Jeżeli się będziemy Go zapierali, to i On nas się zaprze” (2 Tm 2,10-12).

ZAKOŃCZENIE

Litania do Najświętszego Serca Pana Jezusa przypomina mi wędrówkę po górskich szlakach, które prowadząc na szczyt czy w urokliwy górski zakątek, pozwalają stopniowo odkrywać piękno przyrody, odsłaniają coraz to nowe widoki na świat, wprowadzają w miejsca dotąd nieodkryte lub znane tylko ze zdjęć i opowiadań wytrawnych turystów. Niezwykle w takiej wędrówce jest również to, że z każdym kolejnym krokiem rozbudza się w nas coraz większy zachwyt i podziw dla piękna, które ujawnia się w górskim krajobrazie, nawet jeśli te same miejsca odwiedza się ponownie. W podobny sposób Litania Serca wyprowadza w przestrzeń, która pozwala zachwycić się pięknem wewnętrznym Boga, Jego miłującym Sercem.

Górska wędrówka wymaga wysiłku, zaparcia się siebie, przezwyciężania zmęczenia i bólu. Umożliwia dzięki temu poznanie samego siebie: swoich mocnych stron, jak i najdrobniejszych ograniczeń. Tak samo Litania Serca pozwala

nam poznać prawdę o nas samych. Ona otwiera nam oczy na najcenniejsze skarby, które ukrył w nas Stwórca, i ujawnia też naszą niedojrzałość.

Nade wszystko zaś wskazuje, że najlepszym przewodnikiem, jak i ostatecznym celem naszej wędrówki jest sam Jezus Chrystus. To z Nim i w Nim rozpoznajemy najpiękniejszą prawdę o Bożej miłości i miłosierdziu. Podobnie w Jego Sercu poznajemy prawdę o nas samych i zaczynamy rozumieć, kim jesteśmy.

Mam nadzieję, że książka, którą kończysz czytać, będzie dla ciebie zachętą, młody przyjacielu, do odważnego wejścia na drogę Miłości, na drogę życia w pełni, na drogę, na której rozpoznasz swoje powołanie i zyskasz odwagę, by je wypełnić. Na tej drodze czeka na ciebie Serce Jezusa. Zaufaj Mu!

SPIS TREŚCI

Serce Jezusa, Syna Ojca Przedwiecznego	7
Serce Jezusa, w łonie Matki Dziewicy przez Ducha Świętego utworzone	10
Serce Jezusa, ze Słowem Bożym istotowo zjednoczone	13
Serce Jezusa, nieskończonego majestatu	16
Serce Jezusa, świątynio Boga	19
Serce Jezusa, przybytku Najwyższego	22
Serce Jezusa, domie Boży i bramo niebios	25
Serce Jezusa, gorejące ognisko miłości	28
Serce Jezusa, sprawiedliwości i miłości skarbnico	31

Serce Jezusa, dobroci i miłości pełne	34
Serce Jezusa, cnót wszelkich bezdenna głębino	37
Serce Jezusa, wszelkiej chwały najgodniejsze	40
Serce Jezusa, królu i zjednoczenie serc wszystkich	43
Serce Jezusa, w którym są wszystkie skarby mądrości i umiejętności	46
Serce Jezusa, w którym mieszka cała pełnia Bóstwa	49
Serce Jezusa, w którym sobie Ojciec bardzo upodobał	52
Serce Jezusa, z którego pełni wszyscyśmy otrzymali	55
Serce Jezusa, odwieczne upragnienie świata	58
Serce Jezusa, cierpliwe i wielkiego miłosierdzia	61
Serce Jezusa, hojne dla wszystkich, którzy Cię wzywają	64
Serce Jezusa, źródło życia i świętości	67
Serce Jezusa, przebłaganie za grzechy nasze	70
Serce Jezusa, zelżywością napełnione	73
Serce Jezusa, dla nieprawości naszych starte	76

Serce Jezusa, aż do śmierci posłuszne	79
Serce Jezusa, włócznią przebite	82
Serce Jezusa, źródło wszelkiej pociechy	85
Serce Jezusa, życie i zmartwychwstanie nasze	88
Serce Jezusa, pokoju i pojednanie nasze	91
Serce Jezusa, krwawa ofiara grzeszników	95
Serce Jezusa, zbawienie ufających Tobie	98
Serce Jezusa, nadziejo w Tobie umierających	101
Serce Jezusa, rozkoszy wszystkich świętych	104

